



KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

Powiatowy zjazd w Sarnach.

W dniu 25 lipca b.r. w lokalu Państwowej Szkoły Rolniczej w Sarnach — Dorotyczach odbędzie się Powiatowy Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu sarnańskiego. Początek obrad o godz. 11-tej.

Program zjazdu:

1. Nabożeństwo w kościółku w Sarnach (obok Szkoły Roln.)—godz. 10.
2. Zagajenie, powitanie.
3. Wybór prezydium Zjazdu.
4. Odczytanie protokołu poprzedniego Zjazdu.
5. Uczenie 10-lecia Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej, pow. sarnańskiego.
6. Sprawozdanie Powiatowego Zw. Mł. Wiejskiej: a) rzeczowe, b) kasowe.
7. Zatwierdzenie planu pracy i preliminarza budżetowego na r. 1937/38.
8. Dyskusja nad pkt. 6 i 7.
9. Wybory Rady Powiatow. Związku.
10. Wolne wnioski i zamknięcie obrad.
11. Wieczornica dla delegatów K. M. W. i zaproszonych gości.

Zarząd P. Z. M. W.

Do wszystkich Powiatowych Związków Młodzieży Wiejsk.

W roku bieżącym specjalną uwagę musimy zwrócić na kandydatów z naszej organizacji do Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Ludowych.

Celem należytej organizacji wyszukiwania kandydatów, ustalamy następujące zasady:

P.Z.M.W. zwróć się w jaknajkrótszym czasie listownie lub bezpośrednio do Kół w powiecie by omówiły możliwości wysłania jednego lub kilku członków do Szk. Rol. czy Uniw. Ludowego.

Koła Mł. Wiejskiej w porozumieniu z P.Z.M.W.—zwróć uwagę na dobór kandydatów, aby wyjechały jednostki najwartościowsze. Starania o stypendium zakatwiają P. Z. M. W.

Każde Koło Młodzieży Wiejskiej postara się o wysłanie kandydata do Uniwersytetu Ludowego czy Szkoły Rolniczej, a specjalnie te Koła w których jeszcze nie ma wychowanków S. R. czy U. L.

Podania kandydatów z Kół Mł. Wiejskiej należy składać do Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej, możliwie jaknajprędzej, co ułatwi P.Z.M.W. starania o ew. pomoc w kształceniu.

Ponieważ akeja ta w tym roku bezwzględnie musi być poszerzona i sprawy tej nie wolno nam zaniedbać, prosimy Zarządy Pow. Zw. Mł. Wiejskiej o nadesłanie nam do dnia 15 sierpnia r. b. liczbowego planu, projektów i podanie możliwości co do przewidywania

ilości kandydatów z powiatu do Szkół Rolniczych i Uniw. Ludowych wg. następującego wzoru:

a) dotychczas zgłoszeni kandydaci do U. L. i S. R.;
b) projektuje się wysłać ogółem w r. b. z powiatu do U. L. osób.... do Szkół Rolniczych osób.... Razem....
Rozumiemy, że już w tej chwili PZMW. mają zaprojektowanych kandydatów, i w dalszym ciągu będą czynić w tym kierunku starania.

Otrzymane przez nas realne plany zbiorowe co do kandydatów z poszczególnych powiatów, zorientują nas w całości akcji i będą pomocne w skuteczniejszym jej realizowaniu.

Zwracamy uwagę na konieczność przestrzegania terminu nadesłania projektów, celem umożliwienia ułożenia planu dalszej akcji.

Fundusz prasowy „Młodej Wsi—Mолодого Села”.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Romanowie, pow. łuckiego, wpłaciło na fundusz prasowy „Młodej Wsi—Mолодого Села” 3 złote i zwyżka Koła, Sąsiedzkie i Powiatowe Związki, oraz wszystkich członków Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej do zbiorów na ten cel.

Podając do wiadomości tę piękną inicjatywę, zawiadamiamy o utworzeniu z dniem 1 lipca b.r. „Funduszu Prasowego Młodej Wsi—Mолодого Села”, którego przeznaczeniem będzie zasilanie finansowe naszego związkowego czasopisma, zwiększając tym samym możliwości stałego ulepszania go tak pod względem treści jak i wyglądu zewnętrznego.

Zasadniczą myślą inicjatywy Koła Młodzieży Wiejskiej w Romanowie było jak najrychlejsze przekształcenie „Młodej Wsi” z dwutygodnika na tygodnik.

Pisaliśmy parokrotnie, że poziom i wygląd zewnętrzny „Młodej Wsi” uzależniony jest w pierwszym rzędzie od czytelników, współpracowników i prenumeratorów. Zachęcając gorąco wszystkich członków do wpłat na „Fundusz Prasowy”, nie możemy powstrzymać się od wypowiedzi, że podstawą istnienia czasopisma są prenumeratory, od których liczby, sumienności i regularnego wpłacania prenumeraty zależy byt „Młodej Wsi—Mолодого Села”.

Pieniądże Zebrane na „Fundusz Prasowy” należy przekazywać pod adresem Redakcji tymi samymi blankietami (żółtymi) co i prenumeratę, zaznaczając na odwrocie— „Fundusz Prasowy”.

Wpłaty będą ogłaszane każdorazowo w „Młodej Wsi”.

MŁODA WIEŚ | МОЛОДЕ СЕЛО

ORGAN WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ | ОРГАН ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ
СИЛЬСЬКОЇ МОЛОДІ

Rok IX.

Łuck, dnia 20 lipca 1937 r.

Nr. 13—14

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej manifestuje swój stosunek do Armii, Jej Wodza i składa hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jednym z najważniejszych naszych obowiązków względem Państwa, jest obowiązek przygotowania się wszystkich Obywateli do Jego obrony.

Dawniej, gdy udział i odpowiedzialność za bieg życia w Państwie, ponosiła tylko jedna warstwa, to obowiązek ten nie był powszechny. Dziś, gdy odpowiedzialność za losy Państwa spada na wszystkich Jego obywateli, to wszyscy musimy ten obowiązek rozumnie wypełniać. Toteż więcej może niż inni, rozumie i odczuwa to wieś. Przecież największa masa żołnierzy gotowych każdej chwili stanąć w obronie Państwa — to młodzież wiejska — to ci, którzy z codziennego dnia pracy gotowi są odejść od pług i chwycić za broń.

Rozumiemy, że obronność naszego Państwa, to nie tylko służba wojskowa, którą stawiamy na czoło, ale to codzienna, rzetelna praca, to własny wysiłek, to czyn, którym doskonalimy siebie, tworząc przez to potęgę i siłę naszego życia zbiorowego; podnosząc naszą wieś na poziom wyższy, budujemy moc Państwa w nas samych.

Wiemy o tym, że będąc silni moralnie, mając moc charakterów, stanowimy przez to podwaliny jak najszerzej pojętej obronności.

Więcej może niż wszyscy rozumie to i odczuwa zorganizowana młodzież wiejska.

I dlatego treści naszej pracy — tej, którą prowadzimy i która w naszym rozumieniu ma istotną wagę dla obrony Państwa — brońić zawsze będziemy.

Bo przecież, przez każdy własny wysiłek, przez kształcenie swych charakterów i czynny stosunek do życia budujemy powoli, krok za krokiem, rozumienie wagi Państwa w życiu zbiorowym narodów i znaczenie Jego obronności. Dlatego każdej chwili

gotowi byliśmy i jesteśmy jako Woł. Zw. Mł. Wiejskiej wyrazić swój stosunek do zagadnienia obronności Państwa i dla będącej jej wykładnikiem Armii.

Z tych też przede wszystkim przyczyn znaleźliśmy się, jako delegacja W. Z. M. W. w liczbie 700 osób, w dn. 20 czerwca b. r. w Warszawie na kongresie C.Z.M.W. Chcieliśmy zadokumentować i podkreślić, że to co mówimy jest wyrazem całej naszej Organizacji. Defilując przed Wodzem Naczelnym Marszałkiem Smigłym-Rydzem, zśliśmy karną gromadą przyświadczyć, że wieś, że młodzież wiejska, rozumie jakie czekają ją zadania, że obowiązek obrony naszych granic wpływa z jej głębokiego poczucia odpowiedzialności za przyszłość naszego Państwa.

To był dla nas, jak to zresztą podkreśliśmy, najważniejszy moment, dla którego zdecydowaliśmy się być na kongresie C. Z. M. W.

Młode gromady naszych członków bez względu na różnice narodowościowe, dały dowód głębokiego zrozumienia sprawy obronności i swojej miłości dla Armii — w osobie Naczelnego Wodza.

Ten moment długo zostanie w pamięci zorganizowanej młodzieży wołyńskiej i będzie mocnym bodźcem do wyteżonej pracy nad sobą, w swoim Kole Mł. Wiejsk., przez co zagadnienie obronności lepiej i skuteczniej będziemy realizowali w życiu codziennym.

To jednak nie było wszystko, co nam dał pobyt w Warszawie. Był jeszcze jeden moment, który siłą swjej wielkości głęboko się wrył w dusze młodzieży, był czymś wielkim, czego zapomnieć nikt nie jest w stanie. Była to chwila dla nas uroczysta, mieliśmy możliwość bardziej bezpośredniego zetknięcia



Woł. Zw. Mł. W. defiluje przed Marszał. Smigłym-Rydzem.

серцем і душею посвятився тій справі. Він засновує Провіситу по містакх і закладає бібліотеки—читальні по селах, Він перший на Поділлі видає газету в українській мові й сіє рідне слово, Він перший започатковує господарську організацію села, вкриваючи Поділлі густою мережею кооператив. Обертаючись серед польських кол, ювілят прикладав велитенських зусиль, щоб поєднати польську та українську інтелігенцію, а їх працю—змагаання скерувати на шлях визволення обох уярмлених народів. Цю ідею Він культивує в пресі, на публичних зборах, в приватному житті, при всякій нагоді. І наслідки тих шляхетних змагань і благородного чину Ювілята—очевидні, як колись там на Поділлі, так сьогодні тут на Волині. З чистим сумлінням ними може гордитись Достойний Ювілят, бо вони—живий прообраз волинської життєвої правди, що виросла з природи й властивостей своєрідної волинської землі. І братне спасибі Тобі, Ювіляте, що Ти підхопив тую правду й поніс її в життя, в нарід. Хай гасло тієї правди вітає в найглухіших закутках й хай сприймає найзапекліші серця твоїх недругів. Хвала і честь та многа літа Тобі!

Останнім промовляв від кооператорів п. Мороз, називаючи себе учнем Ювілята: книжечка В. Доманицького „Товариські крамниці” зробила з нього „учня першої групи сільської кооперативної школи”, а після студій над книжкою Ювілята „Дрижджі” п. Мороз став „матуристом громадсько-кооперативного ліцею”. Промовець з радістю признався, що завдяки вчителєві — Ювілятові, він з малороса став свідомим українцем. Спричинилась до того видавана Достойним Ювілятом „Світова Зірниця”, яка засвітила справжнім українським каганцем серед подільської глухоти й темряви. Далі п. Мороз зі зворушенням пригадає багатолітній кооперативний зїзд у Вінниці 1913 р. на якому вперше пролунало живе народне слово. А першим відважився по українському промовляти наш Достойний Ювілят. Говорачи про працю Ювілята на полі районівок, промовець висловлює надію, що незабором на волинській землі, запорошеній будяками шкідливої партійности, привіється чиста правда Ювілята й світлится там, де ще панує злість та ненависть. П. Мороз закінчив побажанням, щоб Польська держава мала як найбільше синів з такою кришталевою душею, як наш Достойний Ювілят.

Після промов п. дир. Шемплінський відчитав численні привітальні телеграми від поляків та Українців — приятелів та знайомих Ювілята по праці кооперативній та громадській, а також від сина Ювілята, що в звязку з приїздом до Варшави румунського короля, не міг прибути на урочистість.

На привітальні промови відповідав Юві-

лят по польськи й по українськи. Він глибоко зворушений святом, але не всі заслуги бере на свій рахунок: найбільше заслуги в тому його батьків, бо вони прищепили Ювілятові ще з дитинства „вернути, сплатити довг соткам неосвіченим”, що їх коштом інтелігент зрабував освіту, отже працювати для них. Однак ніхто сам чогось значного зробити не зможе, треба допомоги, а її Ювілят завжди мав і власне, тим людям належить значна доля того, що приписують Ювілятові. Українців ще з малих літ Ювілят мав за братів, за своїх вірителів, бо з їхньої праці виріс і здобув освіту. Українському народові Ювілят завжди бажав і бажає діждати волі в своїй державі, як діждав її нарід польський. З усіх заслуг Ювілят признає лише одну за собою, а власне: він зумів усе життя приматись старого й мудрого твердження: „чого серцем не сприймеш, того ні розумом не осягнеш, ні руками не зробиш”. І справді те що робить і думає Ювілят — те все виходить з серця.

Академія закінчилась художньою частиною: Хор виконав продукції пісень: кантату, кооперативний гимн та інші, декламації в польській та українській мові виголошено з почуттям та експресією і, нарешті, виступ відомої бандуристки п. Білогубової, яка в супроводі бандури відспівала низку пісень-дум. Багатство тонів та акордів, симпатичний голос п. Білогубової та артистичне виконання додали аудиторії ще більше тепла, сердечности й духового єднання. В такому настрою гості засіли за стіл і в жвавій гутірці за часм провели час до пізньої години.

Академія пройшла винятково мило й залишила як найприємніше враження для гостей і для Достойного Ювілята, бо дістав Він цілковиту сатисфакцію за свою довголітню невтомну працю. Хвала та честь Великому Громадянинові. Многа йому літа!!!

Ю. Г.

A p e l.

Koledzy!

*Zwracam się do Was
Jako do młodych szermierzy,
By w życie z oświatą iść —
A przyszłość do nas należy.*

*I nie zawiedzimy Wołynia,
Co w nas pokłada nadzieje,
Gdyż nam do pracy i wiedzy
Dawno otwarto wierzeje.*

*Więc dalej — w zwarte szeregi —
Do pracy — z pogodnym czołem,
A dni przyszłości pokażą,
Co znaczy pracować społecznie.*

K. Wójcikówna
z K.M.W. Janówka.

Lisków od święta i na codzień.

Zapewne niema w Polsce kulturalnego człowieka, który nie słyszał, albo nie wiedział o Liskowie i o jego cudach realnych na ziemi, a tegoroczna wystawa zorganizowana pod hasłem: „Praca i kultura wsi”, ściągająca do Liskowa szereg popularnych pociągów i setki wycieczek z całej Polski, roznosząc jego imię szeroko po kraju.

Liskowa nie znałem bliżej, raczej znalazłem go z opowiadań innych, znalazłem go z prasy rolniczej i spółdzielczej, ale tak z bliska naocznie, to niel! Aż nadarzyła się sposobność w roku bież. z racji wystawy w Liskowie, piszący te słowa, był jednym ze szczęśliwców, którego pociąg popularny zabrał z Wołynia, i wyrzucił na stacji kolej. w Opatówku (skąd już 17 km. do Liskowa, dobrej drogi), dając mi możność poznania Liskowa i przyjrzenia mu się z bliska, tak od góry do dołu, od niedzieli i na codzień.

Lisków mię zadumał. I muszę przyznać, że odjechałem zbudowany tym, co widziałem w Liskowie zewnętrznie. A widziałem tam wiele rzeczy pięknych i ładnych, acz niepozabawionych zgrzytów.

Widziałem wszędzie, na każdym kroku, ogrom włożonej pracy, kapitału i wysiłku.

Widziałem piękną niemal o szklanych domach wieś, wyposażoną w najnowsze zdobycze kultury, żniwo slejby, pracy i siły twórczej jednego człowieka ks. prałata Bliźnińskiego, na przestrzeni lat trzydziestu kilku.

Widziałem doskonałe, drogi—szosy, o jakich nigdy na kresach nam się nie śniło, widziałem długie szeregi drzew owocowych przydrożnych, równą dal, przepiękne kultury rolne i sadownicze, bogate plony, czyste bez chwastów pola i nasze zdumienie.

Radowałem oczy i oczom wierzyć nie chciałem, że to nasze, że to u nas właśnie a nie w dalekiej Danii, lub Czechosłowacji.

Sama wystawa imponująca. Na stoiskach wystawy wystrzeliły ku niebu wspaniałe pawilony — domy i namioty, jak pawilon „Spotłem”, „Ligi Morsk. i Kolon.,” Zw. Spółdz. Roln. i Zarobkowo Gosp., C. T. O. i K. R., szkół roln. i t. d. nie sposób wszystkie wymienić. Neą czy, ciekawiaj wykreśami, plastyką, treścią żywą.

Lakoniczne sentencje umieszczone przy wejściu, w rodzaju

„Wszyscy do szeregów spółdzielczych”,
„W szczęściu wszystkich są wszystkie cele”,
„Zdrowa wieś — to zdrowa Polska”,
„Ćwicz oko i dłoń, w ojczyzny obronie”.

zwracają uwagę, zastanawiają, przekonują. Idziemy, rozglądamy się, zwiedzamy. Co uderza w oczy, gdzie tkwi siła atrakcyjna Liskowa? Tkwí ona w domach szklanych — pałacach. Jest w Liskowie nowoczesny gmach szkoły powszech. 7-mio klas. Szkoła zawodowa męska i żeńska, jest szkoła rolnicza i hodowlana, jest elektryczność własna, sierociniec i szpital, jest spółdz. rolniczo-handlowa, młyn parowy spółdzielczy, cegielnia i betoniarnia, zbiornica jaj, kasa Stefczyka, spółdz. uczniowska, spółdz. mleczarska parowa. Kościół, posterunek P. P., poczta, Kółko Roln., Związek Strzelecki i Akcja Katol. z przybudówkami.

To Lisków zwierzchu. Bez wątpienia są to rzeczy ładne, wzniosłe i piękne, przynoszące pożytek gromadzie, nadające rozgłos i chwałę Liskowowi, jako wsi nie codziennej i tego nikt kwestionować nie może, lecz Lisków mimo tych rzeczy pięknych jakie posiada, ma swoje doly społeczne występujące w jaskrawej sprzeczności z istniejącą rzeczywistością. Takim



Woł. Zw. Mł. Wiejskiej na ulicach Warszawy.

dołem społecznym w Liskowie, jest chłop—człowiek, który w masie mimo pozornych śladów kultury b. mało został przeorany wewnętrznie i jeszcze mniej uspołeczniony, nie zawsze umiejący ocenić wyrosłe obok niego i dla niego, a bez jego i gromadzkiego udziału, — owe domy szklane gromadzkie.

Na zapytanie w jaki sposób wieś to budowali? chłop liskowianin informuje:

— My ta niewiele tu swego dali, to nie nasze, a rządowe, to ksiądz pobudował, ksiądz o to zabiegał, ksiądz jeździł po Ameryce i zbierał pieniądze, kołatał u Rządu i wykołatał.

— No, a te drogie-szose przez wieś to wyście sami zbudowali?

No to, to my sami szarwarkiem zrobili.

— A proszę powiedzieć mi, na wypadek, gdyby ksiądz prałata w Liskowie brakło, gdyby umarł, wyjechał, czy jest między wami w waszej wsi, jakiś człowiek, któryby dalej te wszystkie rzeczy poprowadził?

— No, Panie, toby ta przecie tak nie zostało, Rząd by tu kogo napewno przystał! Zaiste, godna podziwu, i niesamodzielnosci odpowiedź!

SPRAWY GOSPODARCZE.

Rozwój produkcji rolniczej w Polsce.

W dniu 8 lipca odbył się w Warszawie Zjazd Gospodarczo-Rolniczy, zorganizowany przez Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych. Wstępne przemówienie na tym zjeździe wygłosił p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusz Poniatowski w którym omówił aktualne problemy i zadania polskiego rolnictwa. Szczególnie ciekawie przedstawił w tym przemówieniu p. Minister Poniatowski „postęp i rozwój rolnictwa polskiego” oraz „wzrost produkcji rolniczej”:

Postęp i rozwój rolnictwa polskiego.

— Aby mówić o stałych tendencjach, panujących w naszym organizmie gospodarczym, musimy sobie uprzytomnić stan rozwojowy, w jakim jesteśmy. Reprezentuje w sposób zupełnie zdecydowany pogląd optymistyczny co do odporności i ekspansyjności produkcji rolniczej polskiej. Dotychczasowy rozwój produkcji rolniczej wskazuje w sposób niewątpliwy na to, żeśmy zdolali ciężkie uderzenie kryzysu wytrzymać stosunkowo bardzo dobrze, żeśmy w roku tego uderzenia doznali tylko niedużego spadku produkcji rolniczej, żeśmy się dzwignęli w toku już samego okresu kryzysowego, stosunkowo szybko odrabiając spadek. w

I gdy się tak patrzy na Lisków, gdy się rozmawia z chłopami, odnosi się wrażenie, że człowiek do tych domów—pałaców, nie pasuje, i że wobec rzeczywistości, człowiek w pochodzie kultury idącej z zewnątrz — do niego, jest spóźniony. Wynika to z tego, że Lisków jest dziełem przeważnie jednego człowieka, jest wynikiem pracy małej grupy jednostek, lecz nie dziełem gromady, która stworzyła Handlówkę czy chłopski—giewont Gać w Przeworskim.

I jeszcze jeden charakterystyczny przyczynnik. Z organizacji lokalnych w Liskowie dominuje Akcja Kat. a liczba samych K.S.M. żeńskich i męskich na terenie pow. kaliskiego wynosi 125 oddziałów 2.892 członków, (na podstawie tablic orientac. i wykresów w pawilonie Akcji Kat.) te liczby również mają swoją wymowę. Dodajmy do tego fakt, że w Liskowie w czasie normalnym, we wsi nabyć można jedynie i wyłącznie taką lekturę jak „Mały Dziennik”, „Ryccerz” i „Przegląd Katolicki”, a będziemy mieć obraz wsi na codzień, która własnymi oczyma i po chłopsku mało patrzy i czuje.

W. Skowronek

wielu dziedzinach przekraczając te normy, do jakich doszliśmy przed kryzysem.

Gdyby się porównało to, co się dokonało u nas, z tym, co się dokonało na świecie w okresie powojennym, a więc w okresie, w którym my, jako Państwo samodzielne, jesteśmy w stanie wpływać na bieg rzeczywistości i na rozwój i postęp pracy w rolnictwie, nie potrzebujemy się wstydić.

W rozwoju produkcji rolniczej jest rzeczą naturalną, że każdy teren przechodzi pewne fazy. Najprzód musimy przechodzić okres odpowiedniego ułożenia produkcji rolniczej, odpowiednio wykorzystać rolę, i dopiero na tej rozbudowanej produkcji można oprzeć inne działy, można osiągnąć pełną różnorodność. Jak ta rzecz wygląda w Polsce po wojnie? Wybitne cechy postępu wykazuje przede wszystkim dawny zabór rosyjski.

W drugiej fazie, w ostatnich dopiero latach, wykazały też znaczny bardzo rozwój całe Kresy Wschodnie. Zbliżniły się rany. Zaczął oddziaływać ten wkład kulturalny, jakiego Państwo Polskie na Kresach dokonało. Zaczęła także oddziaływać i przebudowa struktury gospodarczej.

Materiał szczegółowy, obrazujący rozmiary przemian w poszczególnych województwach jest niezwykle pouczający. Materiał ten wyraźnie wskazuje na to, że prężność gospodarcza rolnictwa polskiego jest

bardzo wielka i że wszędzie tam, gdzie ta lepsza kultura, bardziej nowoczesny sposób pracy stały się możliwe do osiągnięcia, rolnik polski stara się z nich jak najlepiej skorzystać.

Wzrost produkcji rolniczej.

W całości przebiegu przemian, mierząc od okresu przedwojennego, mamy w produkcji czterech zbóż zbiory w całości Polski większe o 8 proc., w produkcji ziemniaków o 33 proc. W dzielnicach, o których mówiłem, jako najwydatniej postępujących, skoki te są niepomierne większe, przy czym najbardziej silny skok wykazuje województwo wołyńskie, gdzie mamy w zbożach w porównaniu do przedwojny 180 proc., a w kartoflach ponad 300 proc.; Województwo nowogródzkie wykazuje w zbożach wzrost 160 proc., a w kartoflach przeszło 280 proc.

Należy podkreślić, iż województwa centralne zdołały nie tylko wyrównać spadek produkcji roślinnej w województwach zachodnich, lecz dały jeszcze znaczną nadwyżkę. Pozwala to stwierdzić, iż następuje w Polsce nie równanie produkcji na najniższym poziomie, lecz odwrotnie: województwa o niskim poziomie szybko zbliżają się do skali wydajności obszarów o wyższej kulturze rolniczej.

W produkcji zwierzęcej stosujemy tylko miernik pogłowia; inne mierniki trudno jest ująć. Jak wspominałem wysuwają się i tutaj na czoło województwa centralne: najsilniej zaawansowane jest woj. łódzkie, które w przyroście pogłowia trzody chlewnej między 1929 a 1936 rokiem wykazało 100 proc. przyrostu. Niedaleko od niego odbiegają województwa inne, bo lubelskie wykazało 89 proc., kieleckie 87 proc. i warszawskie 82 proc. Stosunkowo silnie, choć nie w tym stopniu, co trzoda, wzrosło pogłowie bydła rogatego.

Drugi wskaźnik, jakim jest przerób mleka w spółdzielniach, wskazuje, iż między rokiem 1929 a 1936 na terenie całego b. zaboru rosyjskiego nie ma ani jednego województwa, któreby dało wskaźnik poniżej 200 proc. ilości mleka oddanego do przerobu.

Mamy zatem do czynienia wyraźnie z tym zjawiskiem, że województwa zacofane, źle zorganizowane, bardzo szybko usiłują dociągnąć się do poziomu. Jeśli chodzi o pozostałe województwa, to widzimy, iż z wyjątkiem lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego w odniesieniu do trzody chlewnej, zaś poznańskiego i stanisławowskiego do bydła rogatego, które nie wykazują tendencji zwykłej, wszystkie inne wzięły silny udział w rozwoju produkcji zwierzęcej.

Idziemy przeto tempem stosunkowo szybkim i tempem, wyraźnie wskazującym na naturalność przemian, bo dopiero po od-

budowaniu produkcji roślinnej nastąpił okres silnego rozwoju produkcji zwierzęcej i łącznie z nim nastąpił duży wysiłek w kierunku usprawnienia organizacji zbytu. Mogę stwierdzić to optymistycznie twierdzenie: że mamy doczynienia z organizmem żywotnym, który wykorzystuje wszelkie dodatnie możliwości w sposób najupełniej normalny i energiczny”.

Po omówieniu całości zagadnień związanych z produkcją rolniczą w Polsce, bardzo mocno podkreślił P. Minister Poniatowski potrzebę dobrej organizacji zbytu i rolę w tym organizacji rolniczych:

Organizacja zbytu.

„Twierdząc, że zamykające się, czy otwierające się przed rolnikiem pole pracy, to jest skala zbytu, a więc organizacja zbytu. Każde usprawnienie zbytu, czy daje bezpośrednią różnicę w cenie na rzecz rolnika, czy też nie daje rolnikowi bezpośredniej korzyści w cenie, ale daje różnicę w cenie dla odbiorcy, jest dla rolnika korzystna, bo zwiększa konsumpcję. I dlatego, oceniając te wszystkie poczynania w dziedzinie usprawnienia zbytu, będę narówni wysoko stawiał i taki fakt, który spowoduje wyższą zapłatę rolnikowi, jak i taki, który da potanie produktu dla konsumenta, albowiem to pośrednio rolnictwu korzyści przynosi.

Blizsze zbadanie szeregu naszych dotychczasowych poczynañ już to w zakresie zbytu mięsa, jak i w zakresie zbytu włókna, czy sprzedaży owoców i warzyw wskazuje na znaczne korzyści tych poczynañ dla rolnictwa.

W zakresie organizacji zbytu kroki okazały się celowe i dają znaczne potanie i znaczny przyrost zasięgu obrotów. Usprawnienie zbytu stanowi dla rolnika polskiego zupełnie podstawowe zagadnienie nie tylko w corocznej opłacalności, ale także w zdolności przetrzymania lat złych, gdy one przyjdą.

Obok sygnalizacji nadziei na pomyślniejsze kształtowanie się rynku, o których poprzednio mówiłem, nie cofam się przed tym, żeby zupełnie wyraźnie mówić o konieczności uzdolnienia rolnictwa polskiego do spotkania nowego kryzysu. Uważam, że jedną z podstawowych klęsk, jakie rolnictwo polskie spotkało, było natrafienie na kryzys w stanie nie zorganizowanym w zakresie zbytu. Dopiero on nas nauczył zwracać na to uwagę. Oby ta nauka nie poszła w zapomnienie i oby te lata pomyślniejsze, w które wkraczamy, zostały w pełni wykorzystane.

Organizacje rolnicze.

Wreszcie słów parę o sprawie organizacji. Równie dobrze sprawa uszlachetnienia i podniesienia produkcji, jak sprawa polepszenia naszej organizacji zbytu, jak i sprawa reorganizacji gospodarstwa tam, gdzie je

spotyka wstrząs komasacyjny — to są wszystkie prace, w których zorganizowane rolnictwo musi sobie dopomagać. Jestem gotów twierdzić, że zagadnienie uporządkowania i obrania należytego systemu prac organizacyjnych rolnictwa najzupełniej w Polsce dojrzewa do bardziej zasadniczego rozwiązania. Dotychczasowe przepełnienie między samorządem terytorialnym, samorządem gospodarczym, organizacjami dobrowolnymi tak, jak je kształtowało życie, były nie zawsze zdrowe, nie zawsze najlepiej służące pełnej wydajności energetycznej tych ludzi, którzy oddają swój wysiłek i najlepsze myśli dla podniesienia rolnictwa w Polsce.

Sądę, że będę z Panami zgodny, twierdząc, że stoi przed nami zadanie takiego uporządkowania pracy w rolnictwie, żeby w imię największej oszczędności wysiłku można było zapewnić całości zrzeszonej społeczności rolniczej możliwie najwydatniejszą pomoc. To też, przemawiając dziś na Zjeździe Panów, witając ten Zjazd, chciałbym, aby Panowie mieli to przed oczami, że w okresie, który przed nami stoi, obok prac, związanych z organizacją produkcji i organizacją zbytu, również uporządkowanie organizacji rolniczych leży przed nami.

Що таке кооперація і чого вона змагає?

(реферат).

Кооперація — це слово, що будить радість і надію в серцях мільонів пригнічених людей. Кожному родові господарського ви-

зиску відповідає окремий рід кооперативних організацій. Головна думка, на якій побудовані ці спілки трудових людей — це є лумка про гуртування й співпрацю. Звідци й пішла назва ко-операція, бо „операція“, значить по латинськи праця, труд, а слово „ко“ означаєспільність, гурт. Гуртова праця, співробітництво — ось що означає кооперація. Отже, щоби не було неясно в словах, запам'ятаймо собі: кооперація це є взагалі цілий спільчанський рух цілого народу, а кооператива — це є означене підприємство, засноване на засадах кооперації, або добровільної співпраці людей.

До цього поширювалося фальшування товарів. Фалшується все, що тільки вдається: масло, молоко, цукор, хліб, матерії, шкіру, вина, олії, тютюн і т. д. Дальше обманюється на мірі і вазі, чи то фальшивими мірами, чи то спритним недоважуванням. Врешті вимагається завищені ціни за товар. Це є перший рід визиску — при закупі товарів. Але й при продажі сільсько-господарських продуктів покупець чи посередник переловлює на приміських дорогах селянські підводи, що везуть у місто всякі продукти, як: збіжжя, свині, худобу, яйця, кури, клочча, овочі, мід, сир, шкіри, дерево, ярину, чи інші товари, і тут викупувають нижче ринкової ціни. Це є другий рід визиску — при збуті товарів.

Обчислено в часі перед світовою кризою (1927 р.), що на самій східній Польщі, тобто в Галичині і на Волині населення давало зрібку товарним і кредитовим посередникам вкупі кругло 400 мільонів золотих річно. Гарна сума, правда?

що росте перед хатою за тином. Ця липа дуже-дуже стара — хтож може знати, коли вона почала рости? Дідусь Степан твердить, що, як далеко сягає його пам'ять, липа має однакову височінь, тільки пень значно погрубшав і гілля розрослося. Останніми роками кора тріскає та лупиться, глиняки висихають, а в пні десь узялось глибоке дупло. Всеж таки липа що року цвіте своїм пахучим, біло-жовтавим цвітом і рій бджіл брешить над нею. Стоїть собі, з вітром розмовляє стара липа, неначе справжнє святе дерево, оповите чаром і німбом тясниности. Релігійний настрій зміцнює фігура з розп'яттям Христа, захована в зелені липи.

Коли б ця липа вміла говорити, багато цікавого розповіла б молодим поколінням. Була вона свідком подій, що пройшли тихо або, як буря, прошуміли над волинською землею, не оминувши й Річиці. Липа, стоячи над дорогою, бачила, як бідолашний людині ішов раннім ранком на панщину. Зупинявся коло липи й до святої фігури шептав молитву, благаючи, щоб Бог дав силу працю-

У нас є багато таких людей, що думають: „цілі кооперації це боротьба“ з жидами. Немає більшої помилки, як така думка. Кооператива має поборювати всякого визискувача, чи він хрещений, чи ні. Часом трапляється, що свої люди відкравують свої склепи і не раз управляють лихву.

Велику користь суспільству роблять кооперативи тим, що зменшують видаток на посередництво. Це має місце тоді, коли кооперація налаждає пряму торгівлю між продуцентами і консументами. Кооперативи звичайно продають товар по тих цінах, які є на ринку. Добре ведена кооператива дає членам що року товарів звороті. По друге кооператива регулює ціни в цілій околиці і всі конкуренти дивляться на неї.

Кооперація це спілка людей праці, трудового населення. По друге: кооператива це є добровільна самоуправна спілка. Третє: в кооперативі всі члени рівні правом. Четверте: кооперативне членство не є постійне, одні можуть виходити, другі вступати, а кооператива мимо того остає. Майно самої кооперативи, що вона придбала з надвижок є майном загально-суспільним і члени не можуть його розділити поміж себе. П'яте: кооператива має на цілі передовсім якусь господарську діяльність, але крім того не сміє забувати також про культурні і освітні потреби своїх членів. Шосте: кооператива є суспільна організація, яка має на меті добро загалу, а не одиниць. Тому вона голосить клич солідарности, а поборює всякий визиск. Поборюючи всякий визиск, кооперативи повинні старатися всюди дотримати засади справедливої ціни

за товар, за позичений гріш, чи за людську працю.

До доброго ведення кооперації потрібно передовсім добрих людей, людей високо моральних і трудящих. Пам'ятаймо, що без того дрібного труду, добрих суспільних організацій, наряд не піднесеться до кращого буття. Не здадуться на ніщо героїські подвиги одиниць, коли мільони спатимуть і не будуть будувати нового господарського життя. А здобудемо їх поширюючи кооперативну книжку і газету, беручи участь в кооперативних курсах, зборах і нарадах.

Кооперативні засади у праці споживчої кооперативи такі: 1) Продаж тільки за готівку, бо найменший борг — це початок руїни кооперації. 2) Продавати тільки по сталих цінах, без торгування. 3) Ціни ринкові, а надвижка з кінцем року іде частинно для самої кооперативи і на культурні цілі, а частинно до поділу поміж членів відповідно до того, скільки хто мав обороту з кооперативою. 4) Старатися мати як найбільше членів, аби тільки їм продати.

Але показалося скоро, що самих крамниць мало, що кооперативам треба ще і іншої помочи, організаційної. Треба, щоби хтось допомагав кооперативам проповідувати кооперативну ідею, ширити освіту, книжки і часописи, бо без того кооперація не може добре розвиватися. Кооперація це є ідейний і суспільний рух, а коли ідеї не підсилюють то вона може завмирати, а з нею і кооперативні підприємства. Треба також кооперативам допомагати в діловодстві і контролі. Для

вати на панських ланах. Але таке лихоліття минуло, панщина пропала. По всій країні рознісся гомін волі. Селяне, старші й молоді, запишались, як маків цвіт. Залунала радісна пісня. І липа також тішилася, як трудящі руки ставили свічки перед святою фігурою, й молилася розом із тими, що склали подяку за осягнуту волю.

Неодну радість та й не одну кривду людську бачила й переживала липа. Вибухнула війна світова літом 1914 р. Скількиж того війська перекинулось через село, все хлопці як соколи, що їх на велику різню гнала до австрійської границі царська влада. Йшли гинути, класти свої буйні, молоді голови за „віру, царя і отечество“.

Відпочивали не раз змучені солдати в тіні широкої липи, співали своїх пісень, наче не передчуваючи, що їх жеде на війні. Лиха доля не минула й Степанового старшого сина Юрка. Забрали його до російської армії. Лишив свою молоду дружину та двоє маленьких діточок, а сам пішов у чужі землі, у краї незнані. Бився з німцями аж під Вар-

шавою. Ранений у праву ногу, попов у полон. Лічили його німці у шпиталі, але не вилічили, бо одної ночі пригадалася йому батьківська хата, поле, жінка, діти й уся родина. Безмежна туга огорнула його серце. Зірвався ще хорий з ліжка, наложив на себе старе вбрання і нішком-нішком, як усі кругом проснули, через вікно вискочив на подвір'я. Аж із далекої Познаньщини йшов пішки додому, прокрадаючись лісами та полями. Рана почала ятритися, тіло вмлівало з голоду, але Юрко невпинно прямував вперед. Сил йому не вистарчало — летів, наче підстрілений птах. Якби скоріш доторкнувся рідного порогу! Доплентався додому влітку, саме липа пишним цвітом розцвілася. Темна ніч огорнула землю, в хаті всі проснули твердим сном. Виснажений бідолаха сів одпочти під липою. Сон його зморив. Юрко закрив очі, але вже на віки. Прийшов умерти під рідною хатою, під старою липою. Вранці побігла молодичка зі своїм синком — йшли вигнати корови на ранню пашу. Побачили під липою людину в порваній шинелі. Пригляда-

ЛИПОВИЙ ЦВІТ.

(Оповідання).

Степан Гордійчук, сивий-сивий як голуб дідусь, з мудрим, високим чолом — це справді найповажніший господар на всю Річицю. Він славиться тим, що виховав дітей на добрих і чесних громадян та ще й унуків дорослих дождався. Його чепурна садина звертає увагу всіх прохожих своїм порядком і дбайливістю.

Зараз таки за хатою, що відбивається від зелені своїми білосніжними стінами, простягається культурно утриманий садок, де росте безліч груш, яблунь і слив.

Іх власноручно посадив і защепив господар на 20-му році свого життя. Дерева чудово розрослися, а тепер що осені аж гілля вгинається від тягару ріжнотанітних сочистих овочів. З того часу, як дядько Степан почав господарювати й посадив перше деревце, минуло 50 років. Легко подумати — це ж пів сотки літ! Але найбільшу увагу люди звертають на широчезну гіллясту липу,

тих завдань почали кооперативи засновувати ідеологічні організаційні союзи.

До сільсько-господарської кооперації треба зачислити також такі селянські або робочі спілки (артілі), що беруться спільно вести цілі фабрики або хоч саму обрібку землі. В кооперативні спілки гуртуються не лише споживачі і не лише на полі збуваючої господарської праці, але також і на полі господарської оброблюючої і добуваючої праці. Однак в теперішньому ладі господарському не на кожному полі розвивається добре кооперативне гуртування. В промисловості та в гірництві воно не вдається. Велика фабрика та машино-ва праця, що там панує, не підсилу згуртування в кооперативу бідняків, тут панує капітал великих багатих. Зате при добуванні ртутинних та звиринних сировин і їх оброблюванні в сільському господарстві—спілки дають гарні успіхи. Особливо в сільському господарстві, де при єднанні можна збільшити врожай, легко добути сільсько-господарські машини, штучних погноїв, збудувати млини, молочарські і інші сільсько-господарські фабрики, а через те можна краще повести господарську працю. Сільське господарство себто хліборобство та скотарство має найбільшу вагу в прокормленні та одіванні вської людини. Крім того сільське господарство мимом розвинути сільсько-господарських наук не стоїть так високо як промисл. Причина в тому, що розділення землі на невеличкі сільські господарства спиняє поширення вліпшених способів господарки. Всеж таки є зворот до кращого. Культурні народи вже від сталі не

то що вживають природного навозу, але багато кращого штучного навозу й тому мають в двох кращі врожаї, чим з ріллі гноєної природно. Також і сільсько-господарська праця по культурних краях не затрачує марно так багато людської і тваринної сили як в нас. В нас в'яжуть снопи і сіють руками, жнуть ручними серпами, молотять ціпами, вліють решетом. В культурних народів роблять це дуже часто машинами: тракторами, жниварками, снопов'язками, косілками, сіялками, молотілками та в'ялками. А треба знати, що ці машини роблять 10 разів скорше чим люди, а то й багато більше. А це все можна досягнути тільки при співпраці кооперативу. Нам ще до цього далеко, але не дуже. Коли ми всі візьмемося за вивчення кооперативу, кооперативного руку, то скорше піднесемо наші села на вищий щабель культурного і господарчого розвитку. Треба вивчати кооператив але треба також переводити її в життя. За це мусимо взятися ми молоді. Мусимо поставити собі твердо завдання перебудувати наше село на кооперативних засадах. Мусимо наздогнати і перегнати інші народи. Тільки тоді ми сміливо і з повним правом будемо могли сказати про себе: Ми є рівноправними членами великої сім'ї вільних народів.

Кридинер Володимир
Старі Кошари.

Час одновіть пренумератę Млодеї Вси

Молодого Села на II-гіє ролроце 1937 г.

ється жінка ближче—і пізнає свого чоловіка. Пригортає тіло до себе, а воно задубило та холодне, як лід. Розпучливе голосіння зворушило ранішню тишу. Гірко плакала жінка по своїйому чоловікові! Хлопчик, хоч і не пізнав свого батька, упав на коліна та залівся слізьми.

А бідолашний солдат, син волинської землі, лежав під липою. Дерево ронило свій цвіт і прикривало ним мертвого вояка...

З того часу минуло 4 роки. Війна вхопила мільйони жертв, пролило море крови. Але для поневоленних народів скінчилась темна ніч—ось блиснув рожевий ранок. Сонце волі почало сходити над обрієм. Розпалася тюрма народів—Польща, Україна, Литва, Білорусь, Грузія піднесли свої національні прапори. Порвалися пута віковії, впав велетень на глиняних ногах—російська імперія. Але Москва, жадібна влади над чужими землями й народами, змінила тільки свою зовнішню

шату. З білої, царської стала вмить червоною, більшевицькою.

Отже ця червона Москва ніяк не хотіла допустити українського народу до волі. Насунули, як чорне гайвороння, більшевицькі орди на Україну. Зібралось українське військо—вступили боронити рідний край завзяті юнаки на чолі з отаманом Симоном Петлюрою. Молодший Степанів син і собі прилучився до українського війська. Його внутрішній закон кликав до боротьби з ворогом за честь, за волю, за нарід. Жалів батько свого молодого сина, плакав, з дому виряджаючи—але що ж робити? Для рідного краю...

Василь боровся всюди з ворогами—під Києвом, Білою Церквою, Кам'яцем Подільським, аж нарешті боротьба перенеслася на Волинь. Якось потайки прийшов Василь одвідати свою родину. Не встиг розглянутись, як у село влетіли більшевицькі кіннотчики, перші стежі. Куди захватись—став тривожитись Василь—чи до клуні, чи до хліва на

Z frontu spółdzielczego.

W opanowaniu przeżywanych trudności, główną uwagę zwracamy na zagadnienia gospodarcze i w związku z tym bacznie śledzimy postępy naszego ruchu spółdzielczego. Ostatnio mamy do zanotowania miłą uroczystość poświęcenia nowego lokalu Komunalnej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Równem, która dotychczasową swą siedzibę z bocznej ulicy Mickiewicza 57 przeniosła na główną arterię m. Równego—ul. 3-go Maja 92—do gmachu p. byłej poczcie. W „Starej poczcie”, dostosowanej do potrzeb handlowych, Komunalna Spółdzielnia pomieściła i rozszerzyła dotychczasowe swe agendy o hurtownię ar-

tykułów spożywczych dla zaopatrywania wiejskich spółdzielni spożywczych, co będzie miało znaczenie dla ich ugruntowania i rozwoju na wsi.

Przy sposobności dowiadujemy się, że Komunalna Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa rozpoczęła siódmy rok działalności. Zorganizowana w roku 1930 jako zrzeszenie gmin i Wydziału Powiatowego w Równem dla obsłużenia potrzeb handlowych rolnika, skupia dziś ponadto w charakterze członków Rejonowe Gospodarce - Spożywcze Spółdzielnie i miejscowe T-wa Org. i Kółek Rolniczych.

Poniższa tabela daje nam ciekawe porównanie obrotów osiągniętych przez Spółdzielnię za lata 1930—1936.

Porównawcze zestawienie obrotów za lata 1930—1936

Nazwa Towaru	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1936 r.
	zł	zł	zł	zł	zł	zł	zł
1. Zboże, ziemniaki i nasiona . . .	163.049,95	335.141,95	354.059,61	173.518,27	151.003,19	65.633,11	107.522,16
2. Narzędzia rolnicze . . .	59.436,50	19.696,34	9.486,80	37.312,52	31.766,20	46.532,83	83.405,98
3. Nawozy sztuczne . . .	100.430,—	60.494,12	34.604,12	29.802,31	47.071,27	60.811,39	145.398,15
4. Materiały budowlane . . .	357.053,—	172.119,17	69.943,11	131.505,56	78.132,74	69.778,18	130.337,71
5. Materiały opałowe . . .	46.792,—	113.731,40	115.831,16	65.224,34	61.370,02	85.917,21	74.645,74
6. Artykuły spożywcze . . .	—	182,56	10.228,42	1.655,07	425.663,97	397.804,22	359.806,82
7. Galanteria żelazna . . .	223.275,15	92.322,76	43.520,39	34.724,27	70.091,64	34.688,15	45.429,43
8. Samochody i motocykle . . .	—	—	—	—	—	—	16.400,00
9. Filia w Kostopolu obrotu ogólne . . .	—	—	—	—	—	—	56.289,53
RAZEM	950.096,91	793.688,23	637.173,61	478.742,34	865.099,08	893.974,97	1.175.080,94

вижкі? А може вилізи на липу? Не гаючись, юнак прожогом видрапався на липу та сховався між гіллям. В цей мент влетіли на подвір'я більшевицькі кіннотчики. Вони кинулись із грубою московською лайкою, до старого Степана: „Стой, старик! Нам у селі говорили, що до тебе прибув сьогодні твій син—петлюровець. Признавайсь, де він!” І вмить один із них спрямував на старого батька свого нагана.

„Товарищі-ребята! став лебедити дядько Степан—не чіпайте мене! Сина мого нема вдома. Шукайте, де хочете! Може знайдете”...

Влетіли червоні вояки до хати, геть усе перевернули, але нічого не знайшли. Пішли до клуні, перекинули сіно, заглянули до хліва, на вижкі, скрізь перешукали. А стару липу таки оминули. Витягнули з комори два буханці хліба, забрали все сало з торбиною й, сівши на коні, поскакали в другий бік села.

Таким чином стара липа врятувала від смерті українського вояка Василя Гордій-

чука. Василь іще боровся не на однім фронті, був знову 1920 р. під Києвом, але йому пощастило лишитись живим. І тепер він господарює на батьківській ріллі. В гурті молоді оповідає про свої військові пригоди, про стару липу. Дідусь Гордійчук шанує старе, святе дерево—зробив довкола огорожу. Ввійти можна через фірку та сісти собі на лавці. Старий дідусь уже дождався внуків—молодші вчать в сільській школі, старші їздять до міста. В літку вільними хвилинами сидять під липою та читають книжки. Виростає молоде покоління на зміну старшому, щоб творити нове життя. В місяці липні ціла родина зриває липовий цвіт, його сушать на зиму.

Стоїть собі стара липа, така пишна літньою порою. Зімою ж хоронить хату від хуртовини... Як би вона вміла говорити, розповіла б не одну цікаву подію з нашої багаторої, славної бувальщини.

Бугело К.

Jak widzimy, Spółdzielnia zwycko przetrwała kryzys i z roku na rok wzmagane obroty. Przy nowych pożytecznych działaniach jakimi są: otwarcie hurtowni artyku-

łów spożywczych, oraz działu sprzedaży rowerów, motocykli i samochodów, życzymy Komunalnej Spółdzielni dalszego dobrego rozwoju.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH I UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH.

Zjazd byłych wychowanków Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Różynie.

W dniach 27, 28 i 29 czerwca odbył się w Różynie zjazd b. wychowanków. Zjechali się ci, których ochrzczono zarozumiałym mianem przodowników, a którzy świadomość mają, że to przodownictwo nie polega na dumnym kroczeniu w pierwszym szeregu, ale na wytrwałym świadomym drogi i celu pechaniu choćby i na szarym końcu w codziennej prostej pracy wielkiego ruchu chłopskiego.

Dobrze nam tam wszystkim było w Różynie — i byłym Różyniakom i tym, którzy w Wołyńskim Związku pracują, i b. wychowankom innych zakładów licealnych — nauczycielom na Wołyniu pracującym i grupie studentów, którzy cały rok siedząc na studiach w Warszawie z radością do Różyna jadą, by świeżym, zdrowym powietrzem chłopskim odetchnąć. A sędzę, że i chyba Koleżankom obecnego kursu, która tak gościnnie nas wszystkich przyjmowały, dobrze było z nami. Taka już zdrowa, radosna atmosfera była na kursie.

Bo różne bywają radości, ale najprawdziwsza jest ta, która ze zdrowia, poczucia siły, energii i żywotności płynie. A taka właśnie pogoda i siła w nas mieszkają, bo roztrząsaliśmy różne sprawy, które korzeniami w sednie życia tkwią i zawsześmy umieli na te sprawy znaleźć odpowiedź w sobie, bo sami w życiu tkwimy, i jak w życiu gromadnym tak i w nas to poczucie energii i żywotności mieszkają. Mówiliśmy o robocie, którą jeszcze ciepła w rękach czuliśmy, i mówiliśmy o dążeniach gromadnych, które w nas i w gromadzie prawem naturalnym są. I nie było w nas żalów na niepowodzenie, i nie było szukania dróg postępowania li tylko na koncepcji intelektu opartym, ale było świadome i mądre formułowanie tego co siłą prawa naturalnego idzie, co w nas i w gromadzie energią ruchową wyrasta.

Zabraliśmy się nie poto, by szukać wielkich drug ruchu chłopskiego, ale by uświadomić sobie jeszcze raz historyczną prawdę istnienia tego ruchu, i by tylko w drobnych odcinkach tej drogi upewnić się czy trwały i pewny gościniec ruchowi budujemy.

Były chwile wyjątkowego myślenia i mocnego zwierania się powierzchnie różnych sądów. Odczuwało się nieraz silne zmęczenie,

głowa aż stawała się ciężka, ale gdyśmy później dochodzili wspólnie do jednej koncepcji, gdy z dyskusji wypływały prawdy mocne, dobre i radośnie robiło się na duszy. Zamykało się wtedy dyskusję wspólnym śpiewem. Nieraz też gdy po wytężonym myśleniu rwała się nić dyskusji, gdy odczuwaliśmy potrzebę odprężenia — śpiew nam to odprężenie dawał. Dawał nam też wzmocnienie wewnętrzne — bo siła mieszka w wspólnym śpiewie.

Pierwszy dzień poświęcony był Liceum Krzemienieckiemu i Zrzeszeniu Byłych Wychowanków Liceum Krzem. Oba bowiem Uniwersytety Ludowe w Michałowce i Różynie są placówkami wychowawczymi stworzonymi przez Liceum Krzem., a Zrzeszenie grupować ma byłych wychowanków wszystkich zakładów wychowawczych L. K. a więc również i wychowanków Uniwersytetów Ludowych, którzy dotychczas jeszcze do Zrzeszenia nie należeli. Teraz więc Różyniacy zapoznają się mieli z ideologią Zrzeszenia i zastanowić się nad wejściem do niego.

Ideologię Liceum streścić można w jednym pojęciu „służby życiu”. Ten cel przyświecał Liceum w czasach Czaackiego. Odzwierciedlało się to w charakterze szkół przez Czaackiego i Kollataja utworzonych — były to szkoły, które miały dostarczać do wszystkich dziedzin życia ludzi fachowych, wykształconych, chcących życiu służyć i podnosić je na coraz wyższy poziom.

Obecnie Liceum obięło tę samą ideologię. A więc dostarcza pracownikom we wszystkich dziedzinach życia. Produkuje urzędników, i przyszłych po studiach odbytych adwokatów, lekarzy itd.

O tym jak Liceum ciągle nadąża za potrzebami życia świadczy fakt powstania nowej tak bardzo potrzebnej, szkoły, a mianowicie gimnazjum spółdzielczego. Poza tym obok dwu istniejących Ognisk Wakacyjnych Muzycznego i Rysunkowego, gdzie nauczyciele szkół powsz. z całej polski kształtują swe uzdolnienia artystyczne, powstało trzecie Ognisko Pracy Społecznej na wsi.

Poza tym wzorowa gospodarka rolna i leśna, hodowla roślin i ziarna siewnego wysoko gatunkowego, przystosowanego do tutejszej gleby, chów bydła rasowego przykładem, i nie tylko przykładem ale dostarczeniem tych produktów w taniej cenie ludności

tutejszej wpływa na podniesienie się gospodarki Wołynia. Poprzez każde najdrobniejsze zetknięcie się z życiem, a jest ich tak wiele, — choćby przez dostarczenie ludności roboty, nie opartej na wyzysku Liceum służyć życiu i wywiera na nie dodatni wpływ. Nie mówiąc już o indywidualnym udziale w życiu Wołynia profesorów i pracowników licealnych.

Po tym była mowa o Zrzeszeniu. A więc ideologia Zrzeszenia: kontynuacja idei licealnej, poznawania Wołynia, propaganda powrotu na Wołyń wśród b. wychowanków studiujących, wspólne oddziaływanie na siebie ideologicznie, by każdy z członków, gdzieby i jak nie pracował, prześwieślał swą pracą ideę podnoszenie życia i środowiska na coraz wyższy poziom.

Dotychczas b. wychowankowie Uniwersytetów Lud. nie należeli jeszcze do Zrzeszenia, teraz właśnie rozpatrywana była sprawa ich wejścia.

I wówczas wynikła kwestia, która wyrosła z prawdziwej troski o dobro sprawy.

— Czy wychowankowie Uniwersytetów Lud. i tak często w mniemaniu niektórych kolegów z Koła i niektórych ludzi ze wsi rodzinnej wyróżnieni swym pobytom w Uniw. Lud., nie oddała się zbyt od wsi swą przynależnością do Zrzeszenia. I czy również w poczuciu samych b. wychowanków nie będzie to czymś oddalającym i odrywającym od wsi.

Stanął ten problem przed nami z całą swoją powagą. Bo choć większość z nas czuła, że tego niebezpieczeństwa nie ma, to jednak wszyscy wiedzieliśmy, że zastanowić się nad tym problemem trzeba.

I doszliśmy do wniosku, że wyróżnienia w tym żadnego nie będzie, bo czy wyróżnieniem jest to, że Liceum Krzem. przychodzi z pomocą ruchowi młodzieży wiejskiej przez Uniwersytety Ludowe, czy wyróżnieni są ci, którzy wychodzą z tych Uniwersytetów, — oni tylko mogą lepiej pracować, ale weale to ich nie oddziela od wsi a odwrotnie łączy mocniej ze wsią i z ruchem. Jednym z celów Zrzeszenia jest kontakt z Liceum i kontynuacja ideologii licealnej po wyjściu ze szkoły, a widać, że Liceum życliwie jest ustosunkowane wobec wsi, skoro założyły dwa Uniwersytety Ludowe, i widać, że współpraca ze wsią jest w zgodzie z ideologią licealną. Poza tym o łączności wielkiej Zrzeszenia z Wołyńskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej świadczy fakt, że cała duża grupa zrzeszeniowców należy do Wol. Zw. Mł. W.

Zreszta Zrzeszenie nie należy do organizacji mających organizować prace w terenie i w żaden sposób nie będzie przeszkadzać

pracom Wol. Związku. Zrzeszenie ma za cel podtrzymywać postawę członków.

Jak wielka jest łączność Zrzeszenia, Wol. Związku i Uniwersytetów Ludowych świadczy o tym to, że pomysł pisma wydawanego przez Zrzeszenie „Drogi Pracy” zrodził się tu w Różynie, że samo założenie pisma i jego charakter był ustalony w ścisłym porozumieniu z kilkoma osobami reprezentującymi Wol. Związek.

— Podtrzymuje Was na duchu — mówił Kolega ze Zrzeszenia z Warszawy do Koleżanek i Kolegów Różyniaków — to, że nie Wy sami tylko pracujecie ale jest Was jeszcze wiele w 400 kołach na Wołyniu, a tym bardziej podtrzymywać będzie myśl, że jeszcze w różnych zawodach, i w Warszawie są ludzie co tak samo myślą. Również nam to



Uczestnicy zjazdu Różyniaków przed gmachem U. L. w Różynie.

poczucie łączności z Wami dodaje otuchy i siły. Bo łączność ta istnieje już i w tej chwili, bo choć jesteśmy obecnie stale w Warszawie, gdy tu przyjeżdżamy i rozmawiamy z Wami, to widzicie, że w postawie naszej i dążeniach nie ma różnic.

Oceniliśmy wszyscy, że połączenie nasze w ramach ideologii licealnej jest nam wszystkim potrzebne i da nam wielkie korzyści, wychowankowie Uniwersytetu Ludowego w Różynie postanowili, że kto będzie chciał indywidualnie zapisać się do Zrzeszenia.

* * *

Na drugi dzień były rozmowy indywidualne na temat pracy w terenie, któraś z Koleżanek lub Kolegów opowiadała o swojej wsi, kole i swej pracy.

W czasie dyskusji wysunęło się kilka spraw, co do których istniała pewna różnica zdań. Pierwsza sprawa to — kiedy i jak zakładać organizację Koła na wsi?

Jedni twierdzili, że trzeba czekać aż narosnie potrzeba i pragnienie organizowania się, bo inaczej ktoś da inicjatywę, da tę pierwszą iskrę i nic z tego nie będzie. „Po co da-

wać tę pierwszą iskrę, jak później popiół z tego będzie i po powietrzu trzeba go będzie rozsypać". Lepiej najpierw ogół przygotować do organizacji, a później już siłą rzeczy dobrze stanie pracą.

Inni znowóż mówili, że lepiej dać inicjatywę, założyć koło, a potem wszystkie docenią potrzebę koła. Kol. Nadzia, powiedziała, że gdy wstąpiła do koła od razu lepiej się czuje, bo zaraz ma określone obowiązki i wie do czego dąży.

I wreszcie doszliśmy do stwierdzenia, że tak jedna jak i druga strona ma pewną dozę racji, bo często koło upada przez niedojrzałość organizacyjną członków, ale z drugiej strony Koło jest właśnie najlepszą szkołą organizacyjną. Praca w Kole jest sposobem szybkiego samodojrzwania ideowego i organizacyjnego. Stosować te metody trzeba w zależności od sytuacji w różnych miejscowościach. I na marginesie tej dyskusji powiedzieliśmy sobie taką prawdę, że często źle się ocenia innych ludzi. Bardzo często po między dojrzałym do organizacji a niedojrzałym jest nie wielka różnica, bo ten drugi posiada i czucie społeczne, i życzliwość wobec ludzi, i pragnienie wspólnej pracy, a jedynie form organizacyjnych nie zna. Nigdy nie trzeba myśleć, że się coś samemu lepiej umie niż inni, bo najczęściej to nie jest prawdą.

W naturze ludzkiej istnieje potrzeba życia społecznego, organizacyjnego, — istnieje też tęsknota za jakąś ideą—za mitem. Dojrzałość organizacyjną wówczas ujawni się, gdy wyraźnym stanie się cel współżycia gromadnego, gdy grupa ludzi połączy się ideą, gdy wspólnie uwierzy w męt. Wtedy znajdują się również metody pracy i umiejętność organizowania się, bo w kręgu idei członkowie potrafią wypracować sami z siebie formy. Koło takie napewno nie rozpadnie się.

Przy innej kwestii rozpadły się również początkowo zdania na dwie grupy. Chodziło oto, w jaki sposób wpływać na otoczenie, gdy spostrzeże się w nim jakieś wady.

Jedni mówili, że trzeba początkowo robić wszystko tak samo jak otoczenie, by zyskać jego zaufanie, a dopiero powoli zacząć na nie wpływać. Z tego sądu wynika taki kracicowy wniosek, że gdy koledzy piją to najpierw pić z nimi, gdy grają w karty to grać z nimi, i później powoli odciągać ich od tego. Jest w tym ogromne niebezpieczeństwo, że można samemu rozpić się, tak rozpuścić się psychicznie, że później samemu trudno będzie się wziąć w ręce. A zresztą straci się szacunek wśród kolegów, bo jak im później mówić, by nie pili, gdy oni przypomnia, że samemu się piło.

Druga kracicowa możliwość, która również przegrywa w życiu — to od razu przyjąć z postawą moralizatora i człowieka lepszego,

odgraniczyć się od kolegów, bo oni źle postępują. W pierwszym wypadku choć kontakt będzie ale traci się możliwość oddziaływania, a w drugim nie będzie się miało nawet kontaktu.

Ostatecznie zgodzono się, że trzeba mieć umiar, trzeba mieć życzliwy stosunek do otoczenia. Nawiązać trzeba koniecznie przyjacielski, życzliwy kontakt, brać udział w zabawach, ale nie starać się złym postępowaniem wkupić się w grono kolegów — trzeba umieć zachować swoją postawę, a przykłać, przyjacielską rozmową z poszczególnymi kolegami odradzić złe rzeczy i wskazać inne.

I tu podobnie jak w pierwszej kwestii najważniejszą jest sprawa idei.

— Każdy znajdzie drogę właściwą do swojej wsi, kto w sobie pewien mit będzie nosił. Musi mieć w sobie dogmat urządzenia Polski pięknej poprzez wieś. Bez tego mitu możemy wszystko wiedzieć, a na wsi nic nie zrobimy. Trzeba umieć robić drobne rzeczy w kręgu tej idei, w ciągłym patrzeniu wprzód, z ciągłą wizją pięknej przyszłości. — Tymi słowami zakończył dyskusję kol. Banach, sformułował to co najgłębszą jest prawdą każdej roboty.

A po tym jako potwierdzenie szlachetnych dążeń, pragnień mieszkających w duszy każdego człowieka, pięknej tęsknoty do dobra usłyszeliśmy Kasprowicza wiersz:

„Ludzie, ludzie kochani,
Gdybym tak mógł jak nie mogę..”

* * *

— A wieczór sobotni! — Na środku boiska zapłonęło ognisko, boki boiska umajone zielenią. Koleżanki zaś stroją się w liście i kwiaty, na głowach upinają wianki, a suknie całe mają zielenią. — Bo przecież taniec sobótkowy, taniec tajemnej nocy świętojańskiej wieść mają wokół ognia. Pousiadaliśmy lub też postawiliśmy przed ogniem. Ciemna noc była, bo ognisko płoną przed nami czernią zamazywało dalsze kręgi, a już za naszymi plecami gęsta ciemność się kładła. Niebo nawet tak jeszcze jasne i czyste, teraz tylko nieśmiało mrugało gwiazdami poprzez czerwoną lunę ogniska.

Na początku obrzędu jedna z koleżanek opowiedziała nam treść sobótkowego święta, opowiedziała o tradycjach związanych z nocą świętojańską. Po tym przyszła reszta koleżanek korowodem pięknym, niosąc na przedzie kukłę ze słomy, którą ustawiły z boku, i rozpoczął się taniec wokół ogniska. Uroczystość sobótkowa rzyńska była połączeniem tradycji sobótkowych ukraińskich i polskich. Spiewały koleżanki raz pieśń polską, raz ukraińską, i wiodły taniec sobótkowy, z odpowiednim do każdej pieśni układem figur i gestów.

Zasłuchaliśmy się i zapatrzili oczarowani pięknem tego starego prasłowiańskiego obyczaju, oczarowani wyrazem pogańskiego, a tak żywego i istniejącego w każdym człowieku kultu natury. Bo obyczaj ten cześci oddającą się wiecznie przyrodę, i cześci jej prawa, poczynając od kosmicznego prawa ład i harmonii, które każde jednej nocy w roku tak samo długo trwać jak dniowi, poprzez prawa tkwiące w przyrodzie żywej, która właśnie teraz w pełni rozkwita i owocować już poczyna, i kończąc na prawie młodości, które nam każde rozkwitać pełni sił i energii wspólnie z naturą i owocować pracą i czynem. W chwilach takich odczuwamy w sposób przedziwne mocny i skupiony silną bezpośrednią łączność naszą z całą naturą.

Przy ostatniej pieśni chwytają w tańcu koleżanki kukłę słomianą — uosobienie zimy i słot wiosennych, bo jutro przecież zaczyna się lato — i wrzucają ją w ogień, który wybuchu jasnym snopem płomieni. Skończył się taniec. A teraz koledzy zaczęli jeden za drugim skakać przez ogień, bo podobnie kto skoczy przez ogień w noc świętojańską, temu się życzenia w ciągu roku spełnią.

A po tym na specjalną prośbę gości odtworzyły koleżanki kilka inscenizacji piosenek. Chwalić specjalnie tych inscenizacji nie będę, bo już i tak wszyscy o tym wiedzą, że różnianki pięknie śpiewają, już taka utarła się tradycja, że każdy kurs coraz to inne a jedno od drugich piękniejsze inscenizacje opracowuje.

Skończył się już drugi dzień zjazdu. Jeszcze tylko wieczorem zbierały się grupki koleżanek i kolegów, rozmawiając o wspólnych radościach i kłopotach, pośpiewując lub żartując wesoło.

* * *

Przedpołudnie trzeciego dnia poświęcone było referatowi i dyskusji nad istotą Związków Sąsiedzkich.

Rozważyło się początkowo normy organizacyjne Związków Sąsiedzkich na podstawie Statutu Woł. Związku Mł. W., po tym przeszło się do prac podejmowanych przez Związki.

Związek ma za zadanie podejmowanie prac w zakresie nie wsi jednej, lecz całej gminy lub powiatu. A więc będą to wspólne dożynki, wycieczki, wspólne budowanie mostka, czy poprawianie drogi, propagowanie czy organizowanie hodowli jedwabników itp. Poza tym Związek organizuje prace, które choć są robione także w zakresie Koła, ale w zakresie Związku mogą dać większą wymianę myśli, większe wyrobienie społeczne. Są to wspólnie robione konkursy dobrego czytania, są to, przez jeden ze Zw. Sąsiedzkich zainicjowane, konkursy teatralne i t. p.

Główne zadania Związku są wychowawcze. Poprzez pracę w większej grupie rozszerza się poczucie gromadności, młodzież wyrabia się społecznie, organizacyjnie i towarzysko na wspólnych licznych zebraniach.

Powstanie Związków Sąsiedzkich jest wynikiem prężności młodzieży, wyzwalania się jej samodzielności. Organizowanie się Kół w Związki Sąsiedzkie daje poczucie siły i poczucie marszu wielką zwartą gromadą.

* * *

Popołudnie trzeciego dnia dało nam najsilniejsze przeżycie, bo mówiliśmy o sprawach najważniejszych, już nie o drobnych odcinkach drogi, którą kroczymy, ale o istocie naszego marszu — o istocie ruchu. Mówiliśmy



Grupa kolegów przybyłych na zjazd do Różyna rowerami.

o samodzielności ruchu chłopskiego.

Na początek była mowa o sprawie, bo daj że najważniejszej sprawie ruchu — o potrzebie tworzenia swoich kadr inteligencji. Gdy mówi się o tym, bolesne nieraz bywają skojarzenia, — gdy wspomni się o ginieciu dla wsi inteligencji pochodzącej ze wsi, gdy przypomni się, że Spółdzielnia Zdrowia w Makowej poszukuje lekarza i nie może znaleźć, wówczas, gdy są przecież synowie chłopscy lekarze. Jak boleśnie pomyśleć, że jakiś Iwan czy Stepan umiera na wsi, a pomocy z nikąd nie ma. Ale nie było jęczenia czy cierpiętnictwa w tych głosach, było to takie naturalne acz bolesne skojarzenie. Z drugiej strony bowiem uświadomiamy sobie, że od wpływ ze wsi musi być, i że zresztą teraz na tych, co już się od wsi oderwali, oglądać nie trzeba. Teraz powinno się zacząć rozsądnie tworzyć kadry inteligencji związanej z ruchem wsi i jemu służącej.

Poza tym trzeba u nas w Kółach kształtować mocnych ludzi, którzyby po tym wchodzili do organizacji starszych, czy też do rad Związków Sąsiedzkich, lub rad powiatowych Związków Mł. W., a nawet do

wojewódzkiej rady Wołyńskiego Związku. Również swoi ludzie o moonej postawie wchodzić muszą do rad gminnych. Wszystkie interes wsi leży w samorządzie terytorialnym—muszą w nim być ludzie, którzyby reprezentowali godnie i bronili interesu chłopca. — Samorząd terytorialny musi stać się chłopski.

Jako specjalnie dla terenu Wołynia ważna wyłoniła się sprawa współzycia polsko-ukraińskiego. Rozumiemy wszyscy, że jest to sprawa ogromnie ważna w samodzielności ruchu chłopskiego. Tu na Wołyniu reprezentujemy ideologię współzycia i braterstwa dwu narodowości. Tu my wiemy o tym, że chłop Polak i chłop Ukrainiec na jednej ziemi żyją, jedną biedę cierpią, jedne interesy reprezentują. Nigdy chłop Polak i chłop Ukrainiec żadnej krzywdy sobie nie robili nigdy sobie wrogami nie byli, — tylko obaj na równi, pod pańszczyźnianym batem jednaką biedę cierpieli. Ale wiemy, że nie wszyscy pragną współzycia dwu narodowości, że są tacy, którzy chcą wieś Wołyńską rozbić — za pomocą jątrzeń narodowych. — Wiemy, że pisma takie jak „Samcobrona” i „Mały Dziennik”, niestety zbyt często czytane na wsi, psują współzycie Polaków i Ukraińców. Wiemy z procesu „Wołynia”, że byli tacy ludzie, którzy twierdzili, że na Wołyniu wcale nie ma Ukraińców. W innym zaś miejscu jeden z wodzów szowinistycznej roboty ukraińskiej twierdził, że Polaków na Wołyniu nie ma, a to tylko niektórzy wypadkowo nauczyli się języka polskiego. Wiemy o tym, że nie ma wśród ogółu obywateli zrozumienia dla idei współzycia tych dwu narodowości, ale my mimo wszystko zrealizować to współzycie musimy. Ambicją nową musi być walka o to, by potrzebę współzycia zrozumiano także i w centrum Polski. Tam w centrum Polski nawet w bratnich organizacjach nie ma żadnego w tej sprawie programu, Siew w deklaracji swojej dał tylko pusty frazes, Wici mają tylko teoretyczny pogląd. Jeśli my sobie serdecznie życzymy unifikacji to musimy dążyć do tego, żeby w sprawie narodowościowej i tam naszą postawę przyjęto — to jest ważne nie tylko dla nas ale dla całego ruchu i dla Państwa.

Świadomość głęboką mamy, że prawdziwa samodzielność ruchu chłopskiego nastąpić może dopiero po unifikacji, — nad nią więc pragniemy usilnie pracować. Jeden z kolegów powiedział z pełną wiarą, że „choć teraz odrębnymi drogami organizacyjnymi kroczymy, to jednak kiedyś ścieżki nasze zjedzą się”.

Skończyły się już obrady zjazdowe. I ostatni wspólny wieczór przychodzi. Ale jeszcze są rzeczy do omówienia. Wszędzie zbierają się gromadki, w świetlicy siedzą i rozmawiają, koło domu spacerują. Koło Mi.

Wiejskiej w Różynie urządziło zabawę, więc wesoło tańczymy, bawimy się. Ale nie wszyscy, a i reszta nie ciągle tańczy, bo tyle jeszcze różnych spraw jest do omówienia, a coraz to ktoś odjeżdża więc żegnać go trzeba. Smutno jest gdy się wszyscy rozjeżdżają, ale takie to jest naturalne, że do roboty wracać trzeba, że i na smucenie nie ma czasu i miejsca. Dużo treści nowych zdobyło się w ciągu tych trzech dni, wiele spraw umocniło się w sobie, co już w codzienności życia chwiać się może w niejednym zaczęła. A najważniejsze, że się tak silnie, tak pięknie odczuło gromadzką dążenia, że się tyle siły poczuło w gromadzie chłopskiej, z tym długo w duszy nosić się będzie, i to wiele siły przysporzy w robocie.

Sułkowska Janina

Opis i wrażenia z wycieczki po Polsce.

Dzień 14 czerwca był dla nas dniem upragnionym; dniem któregośmy się nie mogli doczekać ponieważ dzień ten był dniem wyjazdu na wycieczkę po Polsce. Nareszcie dzień ten w którym my uczniowie Państwowej Szkoły Przystosobienia Rolniczego w Sarnach-Dorotyczach wybraliśmy się na wycieczkę nadszedł.

Wycieczka miała charakter gospodarczo-oświatowy i miała za zadanie zapoznać nas Kresowiaków ze stanem gospodarczym Polski środkowej i południowej, oraz przyręczyć się kulturze gospodarczej i oświaty tamtejszych mieszkańców.

Z jakim uczuciem jechaliśmy na wycieczkę to zrozumieć tylko ten kto pochodzi z tych samych co i my okolic, okolice wysuniętych najbardziej na wschód Polski z dala od większych miast, większych ośrodków przemysłowych i wyższej kultury gospodarczej. Przejeżdżając przez ziemie lubelskie podziwialiśmy piękne łąny pokryte szumiącym kłosem pszenicy co u nas w bliskości Polesia i na glebach piaszczystych jest zjawiskiem bardzo rzadko spotykanym.

Jechaliśmy przez Kowel, Lublin do Radomia skąd furmanką do pobliskiego Wacyna gdzie jest Szkoła Rolnicza Męska do której zajechaliśmy. W Wacynie spotkała nas miła niespodzianka a mianowicie: spotkaliśmy się z trzema Szkołami Rolniczymi i tak: Szkołą Rolniczą z Chwałowic, powiatu Ilżeckiego w woj. Kieleckim, szkołą miejscową i szkołą Rolniczą Żeńską z Poznańskiego z Witkowa. Naturalnie, że najbardziej byliśmy zadowoleni ze spotkania się z miłymi Witkowiakami. Dla nas Wołyniaków zetknięcie się z tymi szkołami miało b. duże znaczenie gdyż byli i byli przedstawiciele trzech części Polski. Ze wschodniej — my, i inne szkoły z zachodniej i środkowej, z dzielnic tak różnych od siebie

zarówno pod względem gospodarczym jak i kulturalnym. Przez to spotkanie poznaliśmy częściowo sposoby bytu i gospodarowania mieszkańców tych dzielnic i wzamian za to myśmy im opowiedzieli o warunkach jakie są u nas w jakich my żyjemy i wyrastamy. W Wacynie spędziliśmy 2 dni podejmowani bardzo gościnnie przez sympatycznych „Wacyniaków” i z żalem opuściliśmy gościnnych i uprzejmych kolegów ale najboleśniej — chyba było nasze pożegnanie z ładnymi Witkowiakami, tak, że nie jeden z nas nawet „lzy” ukradkiem wycierał, które się mimowoli napraszały na oczy.

Z Wacyna udaliśmy się do Krakowa, starej stolicy Piastowskiej. W Krakowie największe wrażenie wywarł na nas swoim majestatycznym wyglądem i spokojem Wawel, dawna siedziba i miejsce spoczynku królów i mężów zasłużonych, a między nimi największego bohatera i wskrzesiciela Państwa Polskiego naszego kochanego Wodza Naczelnego Zwiedziłmy również kopiec na Sowińcu i jesteśmy dumni, że chociaż w bardzo małej części ale do jego usypiania przyezyniliśmy się kilkudziesięcioma taczkami ziemi. W drugim dniu naszego pobytu w Krakowie zwiedziłmy pokłady soli w Wieliczce, z zachwytem oglądaliśmy kaplicę św. Kingi wykutej w soli i pokłady olbrzymiego bogactwa narodowego — soli.

Po dwudniowym pobycie w Krakowie wyjechaliśmy do Zakopanego. Im dłużej i dalej jechaliśmy tym lepiej poznawaliśmy bogactwa i potęgę Polski.

Nareszcie w Zakopanem. W pierwszym dniu pobytu zwiedziłmy Morskie Oko. Wrażenie olbrzymie. Tatry swoją masywną budową robią wrażenie którego poprostu zapomnieć nie można. Z podziwem spoglądaliśmy na olbrzymie góry, urwiska i przepaści. Podziwialiśmy piękno Morskiego Oka i Czarne-go Stawu, ze zdumieniem oglądaliśmy śnieg leżący na szczytach gór oraz lód pokrywający częściowo Czarny Staw, z podziwem i ze zgrozą patrzyliśmy na nagie i niebotyczne szczyty gór i granie tak piękne w swej dzikiej budowie. W drodze powrotnej spotkał nas deszcz, który nie dopuścił nas do samego Zakopanego i zmoczył zupełnie nieźle. Wszystko to było jednakże fraszką w porównaniu z radością jaka nas spotkała a mianowicie spotkaliśmy się znowu z koleżankami z Witkowa. Zapomniałem jeszcze dodać, że z największym podziwem spoglądaliśmy na wodospad Mickiewicza wsłuchując się w groźny ryk wody rozpryskującej się o twarde skały.

Z Zakopanego udaliśmy się w stronę Lwowa. W przejeździe przez Krasko zwie-

dziliśmy Szkołą Rolniczą w Suchodole i tamtejsze szyby naftowe. We Lwowie zwiedziłmy panoramę Raclawicką oraz byliśmy na szczycie kopca Unii Lubelskiej na wysokim zamku. Widok panoramy Raclawickiej, dzieło Kossaka i Styki uczynił na nas olbrzymie wrażenie, z podziwem patrzyliśmy na zmagania się Polaków z Moskalami, na atak kosyńników i poprostu nie chciało się nam odejść od tak groźnego i przepięknego dzieła sztuki.

Na Lwowie skończyła się też i nasza wędrowka i już ze Lwowa pojechaliśmy bezpośrednio do Sarn.

Wrażenie z wycieczki odnieśliśmy bardzo duże, przekonaliśmy się naocznie jak wielka, piękna i potężna jest Polska o czym mogliśmy mieć wyobrażenie dotychczas tylko z opowiadań innych.

Do skreślenia powyższego opisu wycieczki skłoniła mnie myśl zachęcenia kolegów z innych Szkół Rolniczych do brania udziału w podobnych wycieczkach, celem zapoznania się z warunkami życia mieszkańców innych dzielnic Polski i celem poznania piękna i potęgi Polski.

Wl. Zdymira

Uczeń Państw. Szkoły
Pprzysposob. Roln.
w Sarnach-Dorotyczach

М ю н і!

— Я встаю... — весняний вітер повіває спокійно,
На сніжні травень голоні;
І Луцьк наш дивний і старинний
Лицями молоді хвалиться,

— бо тут сьогодні з рана,
Із тиль, садів, гаїв,
Волинська молодь позіжджалась,
На свято днів, тих юних днів...

Ми юні! Ми підем,
І не станем на шляху охлялі та зімлілі,
Бо нас наказ святий чека.
Підем вперед, підемо далі...

Наша мета така ясна;
Світлий шлях селові вказати.
Ми юні! Бадьорі й міцні,
Щоб собі долю збудувати!

(Вражіння зі зїзду 30.V.1937 р.)

Іван Бондарчук

б. сл. Нар. Унів. в Ружині.

WOLNA TRYBUNA.

Чы в Waszym terenie jest Związek Sąsiedzki?

Warto by było przy czytaniu tego artykułu zajrzeć do statutu W. Z. M. W. (bez wątpienia znacie go na pamięć), gdzie znajdziecie bardzo dużo wiadomości o Sądiedzkich Związkach.

Sądiedzki Związek Młodzięy Wiejskiej jest to ogniwo organizacyjne, stanowiące pośredni szczebel pomiędzy Kolem Młodzięy Wiejskiej a powiatowym Związkiem Młodzięy Wiejskiej. S. Z. powinien składać się co najmniej z trzech Kół i tak samo jak w Kole musi być reprezentowany przez Zarząd złożony z prezesa, sekretarza i przodowników prac specjalnych. W skład Rady Sąd. Związku wchodzi Prezesi Zarządów i Prezesi Rad K.M.W., lub ich zastępców i zaproszeni wiejscy działacze współpracujący z nami.

Zarząd jest władzą, która lubi i powinna lubić wsadzić nos tam, gdzie potrzeba, to znaczy do poszczególnych Kół, które S. Z. obejmuje, służy im radą, pomocą i reprezentuje sobą organizację wobec samorządu i in. Rada natomiast ma za zadanie wszystkie prace Zarządu uzgadniać, ewentualnie kontrolować. Zreższą te i podobne tym „drobnostki” znajdziecie w statucie str. 10, 11 i 12). Mnie przede wszystkim zależy na określeniu zasięgu pracy, wznaczenia i stanowiska, jakie S. Z. w życiu wsi i organizacji zajmują.

Mamy prawdę, Koło Młodzięy Wiejskiej we wsi; wszystkie Kola z całego powiatu tworzą Powiatowy Związek Młodzięy Wiejskiej, a znów szereg Pow. Związków stanowi Wołyński Zw. Młodzięy Wiejskiej. Jednym słowem cały łańcuch, którego ogniwo są ściśle powiązane ze sobą.

Koło Młodzięy Wiejskiej podejmuje taką tylko pracę, jaka dla jego istnienia jest wystarczającą, nie sięga szerzej ani wyżej, bo na wykonanie prac na szerszą skalę nie ma samo jedno sił. Dlatego w niektórych Kółach tak jest, że element stanowiący skład organizacji jest jeszcze za mało świadomy. Bo właśnie na tym polega cała rzecz, że Koło znajduje się na najwyższym szczeblu tej drabiny organizacyjnej. Cała sieć ich rozrzucona jest po powiecie, kontaktując się bezpośrednio tylko z Powiatowym Związkiem. Kontakt ten jest bardzo słabutki dlatego, że instruktor odwiedza Koło tylko kilka razy na rok. Bo ma przecież nie tylko jedno Koło w powiecie. A nic tak nie działa na człowieka, jak zobaczenie swoich niedociągnięć w zwierciadle cudzych rezultatów, mających jako podkład te same warunki i możliwości pracy. I otóż właśnie to. Nie utrzymując kontaktu, nie mamy możliwości rozejrzenia się po terenie i nie widzimy wobec tego czyichś rezultatów pracy. Horyzont naszych zapartywań

i poglądów zacieśnia się tylko w ramach naszej wsi. Żeby temu zaradzić, trzeba organizować Związki Sądiedzkie, które będą w stanie zgrupować położone bliżej siebie Kola dla wspólnego przeprowadzenia jakiejś akcji, wzajemnego dzielenia się swymi spostrzeżeniami i osiągnięciami, a co za tym idzie, będą się zbliżać do siebie. Bo przecież celem organizacji nie jest praca, choćby najintensywniejsza, w ramach tylko własnego Koła, ale zespolenie wszystkiej młodzieży wiejskiej w celu polepszenia bytu, zmiany struktury społecznej i gospodarczej. I tu — jak powiedziałem wyżej — mogą dużo zaradzić Sądiedzkie Związki, bo przez podzielenie powiatu na nie kontakt pomiędzy Kółami a P. Z. utrwali się; powstanie silna jednostka powiatowa, która wtedy napewno będzie oddziaływać w kierunku wzajemnego porozumienia się młodzieży wiejskiej Wołynia, zorganizowanej w szeregach W.Z.M.W.

Drugą rzeczą w Sądiedzkim Związku jest bliższa droga do współżycia polsko-ukraińskiego. Znam bardzo dużo wypadków, że blisko siebie położone są Kola polskie i ukraińskie, o składzie czysto polskim, czy też ukraińskim. Wobec tego będą możliwości wzajemnego porozumienia się w pracy z zachowaniem kultury obydwóch narodów.

Trzecią nie mniej ważną rzeczą jest możność wyrabiania się jednostki na szerszym terenie organizacyjnym przez wzajemne porozumienie się drogą wspólnych zebrań, wycieczek i t. p., gdzie człowiek na miejscu poznaje pracę, skład osobowy, pozytywne i negatywne strony drugiego Koła, co w dodatku wyrabia w nim krytyczny zmysł.

Może pomyślicie, że wszystko już powiedziałem; nie, jeszcze dużo pytań nasunie się przy rozmyślaniu na ten temat i w samej pracy, tylko o nich później. Narazie jedno przypomnienie: zakładać Związki Sądiedzkie tam, gdzie ich dotąd nie ma, o ile istnieją odpowiadające ku temu warunki i gdzie wyraźna dojrzała potrzeba zorganizowania.

Piotr Muzyka

z K.M.W. Gucin, pow. Włodzimierz.

Молодь та її праця на селі.

Часто чуємо від наших селян нарікання на інші класи народу, що будуть би через них і селянинові біда. Однак, хто так каже, то помиляється, бо нашій біді ми самі винні. Погляньмо на жидів, ті хоч не мають тої власності що ми, а живуть далеко краще від нас. Та і селяне західноєвропейських країв живуть краще і культурніше. Через що воно властиво так є? Через те, що ми незорганізовані. Бо тільки через організацію

наших селян наступить поліпшення нашої долі, а той нарід, що не має єдності немає і добробуту. Щоби вигнати ту біду з села, належить перевести багато реформ (змін). Перевести ті реформи може тільки нарід свідомий, а по наших селах знаходяться зі старшого покоління лише одиниці таких людей. Тож вся праця над піднесенням села лягає на плечі молоді.

Самоосвіта—це дорога до добробуту.

По селах освіта стоїть на дуже низьким ступні. Чого воно так є? Наші батьки не мали звідки нас учити, а хто і міг, то свого сина не вчив—мовляв—мій батько і дід не вчивсь, то і тобі не треба. Але і без школи можна збути високу освіту—дійшовши до того самонавчанням. Бо і ким же був наш найбільший поет Тарас Шевченко, як не самоуком. Так само кожний, хто хоче і хто розуміє вагу і ціль самоосвіти—може навчитись. До цього повинна стремитись найбільше наша молодь, бо молодь це будуче нашої нації та для неї освіта найбільше пригодиться в житті. Щоби улепшити собі цю працю, належить єднатися в Гуртки Сільської Молоді, де найбільше шириться культурно освітня праця. Знищити корчми, а будувати школи та народні доми, це наше завдання і ціль, яке перед нами стоїть. Нехайже не буде між нами ні одного, щоби не був прихильником самонавчання на селі.

Дбаймо про здоровля swojego власного тіла, бо воно є найпотрібнішим для кожної людини. Щоби схоронити здоровля тіла, належить його утримати в відповідній чистоті. Будуймож бані та закладаймо як можна більше спортових товариств, дєб наші хлопці набралися більше сили та витривалости. Нехай не буде між нами хирляків та чахотників.

Найпотрібніші реформи на селі, це переведення комасації та мільорації наших земель.

Досвідчені рільники кажуть, що без комасації землі і мови не може бути про піднесення рільничої продукції. До видобуття з землі великого доходу потрібні для рільників ріжні машини, бо найхитріший і найздатніший чоловік големи руками нічого не зробить. Для тої цілі закладати належить Рільничі Гуртки, з котрих наші селяне почерпнуть неоцінену користь, бо кожний самостійний господар селянин всіх машин сам не набуде, натомість там ті всі машини будуть набуті гуртом.

Нехайже молоді рільники перші знайдуться в Рільничих Гуртках, бо молодь завше і всюди повинна передувати.

Здоровим джерелом боргу для потреб дрібних господарств, це каси ощадно-позичкові Райфайзена, німця, котрий в половині минулого століття перший почав закладати такі каси. В Польщі ті каси зовуться касами

Стефчика, а в Чехії Кампелічками в честь swojego першого основника Кампеліка. Заслуги Райфайзена, Стефчика та Кампеліка є великі, бо вони дали змогу визволитись рільникам від лихварського визиску. Боротись з визиском посередників можуть лише рільничо-торговельні кооперативи. А коли кожний господар стане членом тої кооперативи, то перестане кланятись жидам, а товар свій зможе збути в відповідній ціні та без ошукування. Спитаймо самі себе, що можемо збути, та які користи можемо мати з кооперативи. Отож збути можемо все, та і користи можемо мати великі, якщо працю ту добре провадитись. Велику користь можемо почерпнути з молочарських кооператив: одне те, що будемо мати сталий дохід годівкою, по друге значно піднесеться годівля худоби. Облічено, що дякуючи молочарським кооперативам дохід з годівлі худоби подвоюється. А через поліпшення паші для коров, збільшуються навози, при чому і земля ліпше родить. Словом, в парі з піднесенням тваринної годівлі поступєє зріст продукції рослин і взагалі підноситься дохід господарства.

Велика користь є теж зі збуту яєць, бо твердять, що дуже добре оплачується висилати яйця за границу.

При тім кооператива повинна мати свої пекарні та бібліотеки, з котрих члени почерпнуть більше свідомости.

Як бачимо з цього розказу, багато річей мусить на селі змінитись (зреформуватись), щоби селяне могли жити достаточо і заспокоювати свої потреби в такій мірі, як цього вимагає теперішня культура. А молодь наша мусить мати багато впертости та витривалости, щоби могла працювати для поправи добробуту на селі. Однак не забуваймо, що коли хочемо перевести реформи на селі, мусимо багато знати, а притім багато і стало вчитися, щоби дійти до такої культури, яка є в західно-європейських державах.

Олександр Жук.

Współpraca organizacji na wsi.

Najczęściej na wsiach możemy spotkać organizacje: Koło Młodzięy Wiejskiej, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Spółdzielnia, Ochotnicza Straż Pożarna.

Każda z tych organizacji ma swoje zadania, swój dział pracy na wsi — ale wszystkie dążą do jednego celu, wszystkie są wyrazem społecznego ruchu wsi. Największą możliwością rozwoju ma Koło Młodzięy Wiejskiej, bo młodzież na wsi rozumie potrzebę organizacji najmocniej i ma najwięcej chęci do pracy i energii. K.M.W. jest organizacją społeczną-wychowawczą, obejmującą swą działalnością całość potrzeb młodego chłopięcego pokolenia—członkowie przodeg nad sobą, przez samowu-

chowanie—dążą do przebudowy siebie, a przez to całego wiejskiego społeczeństwa. Chcą przez tę pracę swą wieś podnieść na wyższy stopień kulturalny, zdobyć jaknajwięcej wiedzy rolniczej aby utrzymać swe karłowate gospodarstwa w kulturalny sposób, a przez to być dobrym obywatelom wsi i państwa. W tym celu prowadzi K. M. W. czytanie książek i czasopism, konkursy dob. czyt. książki, dyskusje — oraz przysposobienie rolnicze, spółdzielcze i t. p. K.M.W. prowadzi także chóry, orkiestry, teatr—co szczególnie wpływa na wieś, bo ukazuje jej piękno, dostarcza rozrywki — a przez to podnosi moralnie.

Do Kółka Rolniczego i do Koła Gospodyń Wiejskich należą starsi gospodarze i gospodynie. Prowadzą oni w tych organizacjach bardzo poważną pracę przede wszystkim o charakterze gospodarczym. Gospodarze uczą się lepiej gospodarować na roli, debatuja nad sprawami rolnictwa, sprowadzają nawozy sztuczne. Gospodynie uczą się lepiej prowadzić gospodarstwo domowe. Prowadzą też te organizacje akcją oświatową—propagują czytelnictwo książek i gazet. Straż Ogniowa ma zadania specjalne ale nie mniej ważne i pozytywne.

Można powiedzieć, że od pracy tych organizacji zależy dobra gospodarka i porządek we wsi i gminie—to też pomiędzy tymi organizacjami powinna być współpraca, czym ona będzie większa tym lepiej, tym więcej można we wsi wspólnymi siłami wszystkich organizacji zrobić. Dam parę przykładów. Każda z organizacji przeniekuje gazety—można się porozumieć i jedni od drugich mogą czasopisma wypożyczać i w ten sposób można wzmoczyć czytelnictwo czasopism. Tak samo można i bibliotekę wspólną zorganizować i radio i t. p. Drugi przykład—niema we wsi gdzie się zebrać, każda organizacja zbiera się gdzieś u któregoś gospodarza—a można przecież porozumieć się i wspólnymi siłami wszystkich organizacji Dom Ludowy wybudować, gdzie będą mieć te wszystkie organizacje własną strzechę, gdzie można się będzie swobodnie zbierać i pracować, gdzie będzie i świetlica i biblioteka, i spółdzielnia i miejsce na remizę strażacką. Trzeci przykład: wybory do samorządu — np. wybory sołtysa lub rady gminnej. Powinny się organizacje porozumieć w tej sprawie—aby wybrać takich kandydatów, którzy we wsi są znani i którzy na te stanowiska się nadają. Żeby nie wybrać takich radnych, co na zebraniach rady śpią i tylko kiwają głowami na to co wójt mówi i decyduje.

Widzimy więc, iż od porozumienia organizacji wiele może we wsi zależeć, że to porozumienie zawsze wsi na korzyść wyjdzie. A musimy pamiętać, że celem tych organizacji jest właśnie działanie dla dobra wsi a przez to całego Państwa.

M. Romaniuk

Znaczenie gazety w życiu naszej wsi.

Często na wsi słyszymy powiedzenia, że gazeta jest całkiem niepotrzebna. Niewątpliwie tak bywa, jeżeli my, przypuścimy, zaprenumerujemy sobie gazetę i będziemy ją po kolei składać gdzieś do szafy całkiem nie czytając, albo też czytamy byle co, nie zdając sobie sprawy z tego, że podobnie jak są rośliny trujące i pożyteczne, tak i gazety bywają złe i dobre: dobre wypuszczane w świat z pewną piękną myślą dla rozpowszechnienia wiary i wiedzy, a obok nich szkodliwe, pisane tylko dla zysku.

W wypadku nieświadomości najlepiej zapytać o gazetę człowieka znającego się na tych rzeczach, względnie przeczytać broszurę kol. Banacha, wydaną przez Wolyński Związek Młodzieży Wiejskiej p. t. „Czasopisma w Kole Młodzieży Wiejskiej”. W przeciwnym bowiem razie przeniekanie gazety może być daremną stratą pieniędzy, a nawet wręcz szkoda.

Dobra gazeta, odpowiednio czytana i wykorzystywana w codziennym naszym życiu zdoła sobie wkrótce trwać naszą sympatię i szacunek tak, że będziemy oczekiwać jej nadejścia z pocztą jak gościa milego i nie potrafimy się obejść bez niej. Zrozumiemy, że zarówno gazeta jak i książka jest na wsi koniecznością nie tylko dla mężczyzn, ale i dla kobiet.

Mylimy się bardzo, kiedy mówimy, że dla kobiety gazeta jest niepotrzebna. Kobieta musi być bardzo mądra, gdyż ona jest wychowawczynią i matką. Ona to właściwie powinna być uzbrojona w całe bogactwo przeróżnych wiadomości, aby mogła sprostać obowiązkom do niej należącym, by ich nie traktowała byle jak, gdyż to odbija się nie tylko na jej obęciściu domowym, ale na życiu całego społeczeństwa.

Gazeta dociera do każdego zakątka. Dlatego dużo wiadomości zawiera, może przysłużyć się czytelnikowi dobrą radą i przynieść pewne i trwałe korzyści. Bogaty w gazety i książki chłop rozumie, że świata nie tyle co widać z okna, że jest go o wiele więcej. Czytany chłop będzie coś o tym świecie wiedział; pozna myśli i charaktery ludzi, których nigdy może nie widział, zdobędzie wiedzę o życiu, kulturę... Gazeta rozwija umysł człowieka. Im więcej czytamy, tym bardziej pogłębia się i rozszerzamy nasze pole patrzenia na świat.

Gdy chłop oceni wartość gazety, to wtedy wieś nasza nie tak będzie wyglądać jak obecnie: udźwignie się, wzbogaci, ulepszy. Gazeta i książka to są najgłówniejsze motory postępu na wsi. One tylko potrafią naszą wieś wyzwolić z kulturalnego i gospodarczego zaniechania. Instruktor nie zawsze ma możność dojechać do każdej wsi, bo często czasu mu nie wystarcza, a gazeta i książka w każdej chwili mogą do nas dotrzeć — trzeba tylko zadbać o nie.

E. Sidorukówna

st. U. L. w Michałowie.

ХРОНІКА.

Наради групи бувших вихованців Народного Університету.

Зібрання провадить кол. П. Столярчук. Протокулює кол. М. Захарець. Присутніх 35 осіб.

Нав'язуючи наради групи до рефератів та дискусій попереднього дня, кол. Столярчук пригадує присутнім ті недалекі часи, коли то були разом, громадкою в стінах Народного Університету. Яка запара до громадської праці була, які пляни снував собі кожний, який запал до праці виніс з Н. У.

Присутні, часто перебиваючи один другого, пригадують окремі моменти з життя в Н. У., де так безтурботно провели кілька місяців під теплою оп'якою своїх виховавців. Оповідають про працю в виховальній салі, в світлиці, пригадують про товарицьке життя, про забави та розrywki. Не бракує тут і веселих оповідань, забарвлених молодим, здоровим гумором. Кожний радий, що зустрівся з товаришем, що є з ким поділитися думками та турботами. Колежанки тримаються трохи осторожно. Є їх тільки чотири, але й вони ступнево переймаються загальним, родинним та ширим настроєм і вступають у розмову.

Дальше балачки переходять на теми з сучасного життя, на теми громадської праці на селі. Тут один поперед другим хоче виказати, що він робить, що він зробив та що намічає зробити. Промови плывуть од душі: щиро та свobodно. Один другому до раджує, один другого потішає та додає певності й витревалости. Дискусія йде жваво та бадьоро.

Працьовники Гуртків, переважно члени Правдні, як досвідчені, балакають про ті труднощі, на які натикаються в роботі. Чути нарікання на брак відповідних помешкань для вистав та зібрань для молоді.

Шкільні помешкання не відповідають, а дуже часто й зовсім не можна з них користуватися. Приходять всі до того висновку, що кожний Гурток має подбати про те, щоб на селі вибудувати Народні Дім, котрий би служив для потреби всіх селян.

Скаржиться де хто, що старші господарі часто неприхильно дивляться на працю молоді, особливо, коли ходять про ділянку розrywкову. Тут подається рада, що треба співпрацювати з організаціями старшого громадянства, як Громадськими Радами, Рільничими Гуртками, Касами Стефчика та іншими й запрошувати їх на свої зібрання та засідання, щоби вони бачили цілу працю молоді,

а не тільки частину її. Треба теж звертати рівнож більше уваги на працю, котра дає виразніші висліди, як конкурси управи роштин, годівля домашніх тварин, та брати участь у таких справах, як будова школи, народного дому, молочарні та інших. Гурток Молоді має з одної сторони бути тим джерелом, з которого випливає широка та ріжнманітна ініціатива в громадських справах, а з другою боку—пружиною, котра безупинно розпочату справу попихає до кінця.

Зі справоздань випливає, що бувші вихованці Н. У. кожний працює в тій чи іншій громадській організації. Найбільше однак працює в Гуртках С. М. Дальше роблять висновок, що Гуртки С. М. найбільше відповідають сучасним духовним та матеріальним потребам селянської молоді й що в рамках Гуртка ці потреби можна заспокоїти. Щоби зносити з Гуртками були можливо bliшчі, а рівночасно мати потрібну самостійність, щиро вітають внесок, поданий Повітовим Союзом Г. С. М. попереднього дня, про утворення реферату при Повітовій Управі Г.С.М. для бувших вихованців шкіл рільничих та Народних Університетів.

Дальше кол. Олександр Ковалець б. слухач Н. У. в Михайлівці відчитав реферат на тему: „Праця громадська на селі”, в якому приводить докази великої потреби гурткової праці на селі. Порухує рівнож справу співжиття поміж Гуртком С. М., а організаціями старших громадян. Він доводить, що при належному зрозумінню та охоті можна знайти безліч ріжних форм співпраці Гуртка Молоді з тими організаціями. Для прикладу приводить співпрацю Гуртка С. М. в Оржеві з місцевою Касою Стефчика. Гурток на своїх освітніх зібраннях опрацьовує питання з кооперативу, потребу ошадности та еднає членів—вкладників для Каси. Гурток виніс ухвалу, що кожний його член повинен мати вкладкову книжочку, на котру систематично складає свої більші чи менші ошадности в Касі. Готівка касова, суспільний фонд Гуртка тримається завжди в Касі. Все це ширить свідомість та довір'я між громадянством до Каси. Крім цього на кожне загальне зібрання членів Каси Гурток дає своїх референтів, котрі обговорюють потреби та підстави Каси, як кооперативної організації. Каса Стефчика, доцінюючи цю працю, є постійним членом Гуртка з платою 15—20 золотих річної складки.

З Громадською Радою Гурток є також взгоді й завжди несе поміч в тій чи іншій потребі громаді: Гурток виконує ріжні та bliшчі, робить списи мешканців, перепрова-

джує потрібні збірки. Гурток дає про те, щоби громадяни могли собі приємно та весело провести більші свята, коли то улаштує вистави, співу, ялинки та інші розривки. Громада рівнож користує безплатно з гурткового радія. Знову ж Гурток має ту користь, що Рада Громадська, як правний член Гуртка, записує його Касу чималою складкою.

Крім цього референт порушив такі справи, як вироблення правдивої інтелігентности у селянської молоді, що „паніч” в гарно випрасованих штанах та твердомо ковніркові вважає себе за „інтелігента”, а розписатися не вміє. Тут закликає він до освітньої праці в Гуртках, як конкурси доброго читання книжки, писання та виголювання рефератів, до курсів читання й писання та інших, щоби піднести загальний рівень духової культури селян.

В дискусії над рефератом обговорено такі справи: 1) техніка праці в організаціях, 2) відносини старшого громадянства до праці молоді і 3) роля провідників на селі, за яких вважаються бувші слухачі Н.У.

На закінчення обговорено потребу повітових з'їздів, де б можна було поділитися своїми думками та спостереженнями, набрати нові запари до праці, порадитися в спітканих труднощах.

Голова зібрання кол. П. Столярчук подає думку, щоби спільними силами сільських організацій вибудувати в Рівному „Дім громадської праці”, де можна було б в своїй селянській атмосфері збиратися на різні курси, з'їзди, академії та заспокоювати свої духові потреби.

По дискусії над цим внеском ухвалено подати його на загальних зборах з'їзду й просити Управу П.С.Г.С.М. зайнятися реалізацією пляну будови Дому.

Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej w Łucku.

W obliczu dużych trudności, przy każdej pracy, należy przede wszystkim dbać o odpowiedni zapas sił, aby do celu zdążyć. Jeśli pracujemy gromadnie, to im ta gromada jest większa, tym lepiej i z większą nadzieją pracuje.

Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łucku jest również taką gromadą o wspólnych dążeniach, w wielu wypadkach trudnych do osiągnięcia, więc wymagających dużo siły i energii.

W dniu 30 maja b. r. odbył się w Łucku w lokalu Klubu Inteligencji Pracującej Doroczny Powiatowy Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej, który miał na celu pozbieranie prac już dokonanych, poznanie swoich sił i możliwości, wreszcie zaplanowanie prac na przyszłość.

Należy podkreślić, o ile chodzi o poznanie sił i możliwości, to Zjazd utrwalił w uczestnikach przekonanie, że sił swoich nie doceniają i nie wykorzystują wielkich zasobów energii, jakie tkwią w dobrych chęciach młodzieży wiejskiej.

Zjazd liczący około 600 uczestników przybyłych z najdalej położonych zakątków powiatu wyrobił przekonanie, że nie ma trudności, których by się mło-

dzież wiejska niekła. Na 42 istniejące w powiecie Kola, wzięło udział w Zjeździe poprzez swoich delegatów 30 Kół. Poza tym zaproszone były miejscowości, gdzie Kół narazie jeszcze nie ma, lecz młodzież tamtejsza zgłaszała już prośbę o zorganizowanie K.M.W.; delegaci na zjazd przybyli z 8-miu takich miejscowości. W Zjeździe wzięli również udział goście zaproszeni z Łucka z Panem Starostą Kościółkiem na czele.

Przewodniczył zjazdowi Kol. Reszka Piotr, prezes Rady Powiatowego Związku, sekretarzowała Kol. Piątkówna Zofia.

Kol. Chomicz, wiceprezes Zarządu P. Z. M. W. złożył sprawozdanie z działalności Powiatowego Związku za rok 1936/37, które wykazało, że Zarząd w roku ubiegłym kładł duży nacisk na rozrost organizacyjny — powiększenie ilości Kół z równoczesnym pogłębieniem prac. Wynikiem tego było powstanie 13 nowych Kół. Dowodem pogłębienia prac w Kółach są cyfry, kreślące nam jakość i ilość czytelnictwa książek (konkursy dobrego czytania książek); poprawiła się również znacznie akcja p. r. w Kółach, stosunek do sekcji koleżanek i t. p.

Nie domagała w roku sprawozdawczym akcja domów ludowych, których budowy Kola na własną rękę nie podejmowały z braku środków. Dużo do życzenia pozostawia również sprawa wychowania fizycznego w Kółach. Prace w.f. podejmowały wprawdzie kilka Kół we własnym zakresie, ale na ogół z tą pracą jest źle z powodu braku funduszy na zakup sprzętu sportowego.

W następnym punkcie porządku dziennego kol. Przybycień—Instruktor P.Z.M.W. omówił wytyczne planu pracy na rok 1937/38. W wytycznych postawiono sprawę samodzielności i samowystarczalności naszego ruchu. Drugim ważnym momentem w pracach ma być nieograniczony rozrost organizacyjny—stałe poszerzanie sieci Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie powiatu. Sprawa ta ma być realizowana przy udziale członków Rad i Zarządów Kół i Powiatowego Związku. Dalej poświęcono też baczną uwagę kształceniu przodowników życia wiejskiego, kształceniu młodzieży w szkołach rzemieślniczych i t. p.

W wolnych wnioskach między innymi wpłynął projekt, aby „Młoda Wieś—Młode Selo” jak najszybciej przekształcić na tygodnik.

W czasie obrad odbył się konkurs chórów 3 Kół Młodzieży Wiejskiej, a mianowicie: Sytnicy, Chopniowa i Boguszówki. Pierwsze miejsce w konkursie zajął chór K.M.W. Sytnica.

Zjazd zakończono miłą wieczornicą koleżeńską.

W przeddzień Zjazdu Powiatowego odbył się w Łucku zjazd wychowanków Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Ludowych z terenu powiatu łuckiego. W zjeździe wzięło udział około 60 wychowanków.

Zjazd stwierdził, że element napływający do Szkół Rolniczych jest czterokrotnie niedobry, co w następstwie powoduje, że wychowankowie po wyjściu ze szkoły nie wykazują należytej aktywności w terenie. Uznano potrzebę zwrócenia uwagi na dobór kandydatów do szkół rolniczych podobnie jak się to praktykuje z kandydatami do Uniwersytetów Ludowych. Uczestnicy Zjazdu uczestniczyli w obradach członków K.M.W.

E. Przybycień

Zjazd powiatowy delegatów K. M. W. w Horochowie.

Licznie zjechała dorocznym zwyczajem zrzeszona młodzież na Zjazd Powiatowy. Myśl wspólna, wspólne prace i dążenia jakieś wielkie, często jeszcze nieskrystalizowane, lecz wagę wielką w sobie mające — rzesze synów i córek wsi tutaj przywiodły. Bo oto przejrzeć chcą własnych wysiłków dorobek, własnych przemysłów wcielone owoce i na nich stanowią dziś o tym, jakimi drogami nadal kroczyć będą.

„Dom Społeczny” ledwie miesiąc przybyłych z 23 Kół członków i delegatów w liczbie 176 osób. Przybyli też zaproszeni na Zjazd pan Inspektor Szkolny P. Korzeniowski, prezeska Woj. i Pow. Org. K.G.W. radczyni W.I.R. p. J. Zakrzewska, kier. Żeńskiej Szkoły p. Borkowska wraz z uczniami, personel agronomiczny powiatu i wielu innych gości, tak, że ogólna liczba przekroczyła 200 osób. Z ramienia Woj. Z. M. W. Wiejskiej w charakterze delegata przybył sekretarz kol. Leon Kowal. Zjazd zaszczylił swoją obecnością pan Starosta dr. T. Raczynski, który w pięknym przemówieniu na początku Zjazdu zobrazował cel i zadania zrzeszonej młodzieży i umocnił na drodze, którą krzese.

Otworzył Zjazd prezes Zarządu p. E. Janiszewski witając pana Starostę, gości i licznie zebranych delegatów i członków K.M.W. Na przewodniczącego Zjazdu poproszono jednogłośnie kol. Al. Sokołowskiego, który dzielnie obowiązek swój spełnił. (Prezes Rad p. J. Dominik był nieobecny z powodu przeniesienia do pow. Kowel).

Kol. Kolek Mieczysław wygłosił referat p. t. „Młodzież wołyńska w dążeniu do podniesienia kultury wsi”, który jako b. dobrze ujęty i opracowany wzbudził ogólne uznanie.

Sprawozdanie obrazujące dorobek nie tylko całoroczny, lecz jako następstwo ubiegłych lat pracy przedstawiało się pokaźnie, bo oto mamy 38 Kół Mł. Wiejsk. z 874 członk., 32 zespoły przysp. roln., 11 kursów Szaszcza, 32 zesp. konkursów dobrego czytania książek, 16 bibliotek własnych K. M. W., 20 wędrownych, książek własnych 1270, wypożyczeń 1606, zbiorów oświatowych 317, rolniczych samokształc. 310. Uniwersytetów niedzielnych 3. Czasopism prenumerowanych 68, w tym „Młodej Wsi” 27. Do Uniwers. Lud. wysł. 11 osób, do szkół roln. 3 osoby. Przedst. teatr. 55, inscen. pieśni 37, wieczornic 102, obchodów 22, chórów 7, orkiestr 3. Drzewek przy drogach posadzono 538. Wartość majątku Kół wynosi 2242 zł 30 gr. Oprócz tego wiele innych prac, których nie

sposób tu wylizczyć, a które ujęte będą w specjalnym sprawozdaniu.

Bardzo rzeczowa i długa dyskusja o wysokim poziomie odpowiadała tym dążeniami i tym realnym poczynaniom, które przez zorganizowaną młodzież przeprowadzone zostały.

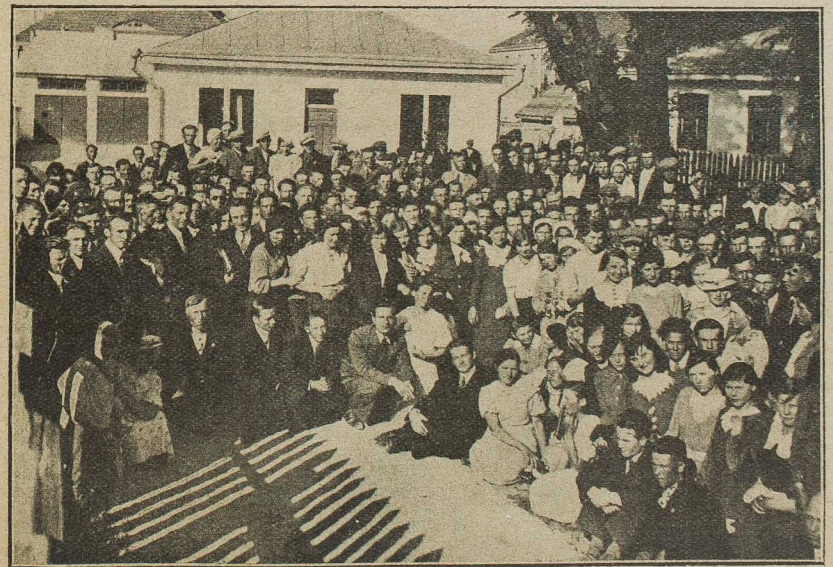
W wytycznych do planu prac zwrócona została uwaga na dalszy rozrost organizacyjny z jednoczesnym pogłębieniem dotychczasowych prac, na wyrabianie przodowników wsi przez wysyłanie ich do Un. Lud. i Szkół Roln. zdolnych kandydatów, a także dalsze wyrabianie ich w ramach Związków Sąsiedzkich. Co do konkretnych prac, to plan pracy przewiduje prowadzenie przez wszystkie Kola konkursów dobrego czytania i konkursów rolniczych.

Do Rady P. Z. M. W. wybrano 20 osób, w tym 4 zaproszone z pośród przedstawicieli organizacji starszego społeczeństwa, Prezesem Rady został kol. Al. Sokołowski. Prezesem Zarządu Rada wybrała prof. J. Różyckiego. Po wyborach Rada wystosowała depeczę do Pana Wojewody następującej treści: „Minister Józewski, Wojewoda Wołyński Łuck. Zebrani na Walnym Zjeździe Kół Młodzieży Wiejskiej, delegaci i członkowie z pow. horochowskiego, przesyłając Ci, Panie Wojewodo wyrazy czci zapewniają, że praca w dalszym ciągu będzie prowadzona ze zwiększonym wysiłkiem dla dobra i chwały Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 4 lipca 1937 roku, Rada Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Horochowie”.

Wspólna fotografia zakończyła oficjalną część Zjazdu.

Druga część Zjazdu po wspólnym podwieczorku składała się z pieśni, teatru i muzyki Koła Mł. Wiejsk. z Granatowa dało b. aktualne przedstawienie ze śpiewami p. t. „Kwiat paproci” oraz inscenizację „Nie chodź Maryś”.

Wyświetlony został film „Bolek i Lolek”. Chór Kola Mł. W. z Mirkowa i wiejska kapela tegoż Kola przygrywając w antraktach i na wieczornicy zakończyła ten miły i pamiętny dzień Zjazdu Dorocznego



Uczestnicy Walnego Zjazdu K. M. W. pow. łuckiego

З життя Г. С. М. в селі Даничево на Рівенщині.

Хто не бував в східній частині Рівенщини, хто особисто не оглядав живописно-розкішних серед гаїв та овочевих садків волинських сіл, той не може собі уявити те почуття, яке відчував я, ідучи через ту місцевість. Дивлючись на те все, між іншим здається, що чоловік — володар природи в тій величавості втрачає своє авторитетне становище і робиться якимсь маленьким, марненьким атомом. Але коли ми глибше вглянемо у всі ті явища, то переконані, що власної той маленький чоловік утворює ті чарівні обставини, а натура дає лише до того без міри багаті засоби та можливості. Придивився я ближче до життя одного з тих сіл, а саме села Даничево. На перший погляд завалося, що це село таке саме, як і сотки інших сіл Волині. Але коли я побалакав з кількома господарями та молоддю, то погляд свій совсім перемінив. Отже виявилось, що населення села Даничево є надзвичайне свідоме і сучасний рух освітньо-культуральний не є там новинкою. В напрямку тим так далеко пішли, що zorganizували у себе Гурток Сільської Молоді себто відчинили вікно до ліпшого майбутнього, та заложили підвалини під величезний палац потужній ідеї молодешького руху. Щастя Вам Боже, любий цвіте Волинської землі! Пригадую один момент з життя того Гуртка, а саме закінчили курси шиття та крою. Якже то поважно та мило все відбувалося серед суспільства того поступового села. Отже по закінченню вдячною молебню, завдяки далекозайгій ініціативі місцевого Пана Отця, всі як один з церкви рушили до могли неznаного жовніра. Прошу уявити півторатисячну масу людей, котра під гомін чудово виконаних хором духових пісень прямила до місця вічного спочинку полеглого оборонця батьківщини.

А яке незатерте враження зробила деклямація, мистецько виконана селянином во славу полеглого. Крім цього, ще сьогодні пригадують всі чудову промову нового Пана Отця І. Грушецького, організаційну, надзвичайно змістову промову п. Інструктора Лося, та сердечне й тепле слово представника К. О. Пу.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Sojusz polsko-rumuński.

W dnach od 26 czerwca do 1 lipca b. r. bawili w Polsce jako gość p. Prezydenta Rzeczypospolitej Karol II król Rumunii. Odwiedziny króla Karola II w Polsce były odpowiedzią na wizyte, którą w ubiegłym tygodniu złożył w stolicy Rumunii Bukaresztie p. Prezydent I. Mościcki. W czasie pobytu w Polsce król Karol podejmowany był specjalnie uroczystości przez Rząd oraz społeczeństwo. Najważniejszym momentem tej wizyty było nadeńie królowi Karolowi szefostwa honorowego 57 p. p. Wizyta ta miała swoje duże znaczenie polityczne. Była ona bowiem dla naszym zacieśnieniem sojuszu polsko-rumuńskiego istniejącego od r. 1923, który był dziełem Marszałka Piłsudskiego i ówczesnego Króla Rumunii Ferdynanda I.

Król Karol II dał temu mocony wyraz w przemówieniu w czasie swego pobytu w 57 p. p. — gdzie powiedział, iż sojusz polsko-rumuński, wzmacniający się obu państw ma na celu zabezpieczenie pokoju, i że wzmoocnienie tego sojuszu jest gwarancją pokoju w obecnym trudnym położeniu Europy.

Dla podkreślenia zacieśnienia węzłów przyjaźni między Rumunią a Polską ministrowie spraw zagranicznych rumuński V. Antonescu i polski J. Beck podnieśli swoje poselstwa w obu krajach do godności ambasad.

Na zakінченню з вдволенням стверджую, що в селі Даничево на кожному кроці відчувається міць молодешька, котра якби могла струя з величезного джерела духової потуги та сили, простує до кращого майбутнього.

Подорожній.

Święto Spółdzielczości w Sytnicy, pow. Łuck.

Tegoroczne Święto Spółdzielczości w Sytnicy wypadło bardzo okazale.

Od rana na gmachu szkolnym, w którym miały odbyć się uroczystości, powiewały sztandary spółdzielczy i państwowy, podkreślające powagę dnia.

W południe b. licznie przybyła do szkoły ludności Sytnicy: gospodarze, kobiety, młodzież i dzieci.

Obchód Święta Spółdzielczości odbywał się w pięknie przybranej sali szkolnej, która dodatkowo została ozdobiona portretami pionierów ruchu spółdzielczego i zielenią. Na ścianach widniały sentencje spółdzielcze. Obchód rozpoczął się odśpiewaniem hymnu spółdzielczego, przez chór miejscowego Koła Mł. Wiejskiej. Następnie p. Metody Poliszczuk wygłosił przemówienie o spółdzielczości, które wytworzyło serdeczny nastrój zebranych i dodało im otuchy do dalszej pracy spółdzielczej.

Z kolei dzieci szkolne pod kierownictwem nauczycielki p. A. Medyńskiej wykonały inscenizację i deklaracje o charakterze spółdzielczym.

Występ dzieci tak „chwycił za serca” rodziców, że niektórzy z nich łzami szczęścia oblewali te przeżycia.

Następnie kierownik szkoły p. H. Iwon opowiedział zebranym o Liskowie.

Na zakończenie chór wykonał hasło spółdzielcze. Na pamiątkę dnia, dzieci z całej wsi otrzymały od miejscowej spółdzielni piękne bombonierki z cukierkami „Społem”.

Ten „Dzień Spółdzielczości” niewątpliwie na długo jeszcze pozostanie w umysłach ludności wsi Sytnicy i przyczyni się do wzmoocnienia miejscowych prac spółdzielczych.

Młodzi Spółdzielcy.

Sprawa wawelska.

Ostatnio głośną była sprawa przeniesienia trumny ze zwłokami Marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie na Wawelu między grobami królów i bohaterów polskich w krypcie św. Leonarda umieszczona była tymczasowo trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego na stałe bowiem miała być przeniesiona do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. I oto stał się dziwny, niezrozumiały fakt, że ks. arcybiskup krakowski Adam Sapieha kazał trumnę Marszałka przenieść do niewykofowanej jeszcze krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów bez wyraźnego wytłumaczenia swego czynu. Nie pomogła prośba Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, aby tego nie robił, nie pomógł też list Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Ks. arcybiskup Sapieha życzenia Pana Prezydenta nie usłuchał, — trumna została przeniesiona. Premier generał Sławoj-Składkowski zaprotestował w imieniu Rządu i podał się do dymisji — motywując ją tym, iż w czasie jego urzędowania zaszedł fakt nieusłuchania przez obywatela woli Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Prezydent dymisji nie przyjął. Tak samo społeczeństwo i organizacje protestowały domagając się zlikwidowania tej sprawy, a nawet usunięcia ks. arcybiskupa Sapiehy z zajmowanego stanowiska.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Młodej Wsi — Молодого Села” prosimy w miesiącu lipcu wpłacać prenumeratę za II.gie półrocze b. r.

Administracja.

Zatarg ten po dwukrotnej interwencji Rządu w Watykanie u najwyższych władz kościelnych został ostatecznie zlikwidowany. ks. arcybiskup krakowski zwrócił się za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem w którym uznaje, iż groby wawelskie nie są tylko przybytkiem kościelnym, ale również i „przybytkiem narodowej chwały” i że na przyszłość gdyby zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się ks. metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej oświadczenie ks. metropolity przyjął, wobec czego Rząd uznał sprawę za załatwioną.

Podіл Палестини.

Ангільська королівська комісія до справ Палестини оголосила рапорт про поділ Палестини Країна ця мала-б бути поділена на три частини: 1) територію арабську, 2) територію жидівську і 3) територію, котра залишалася-б під англійським мандатом і містила в собі найдорожчі християнському серцю місцевості. Жидівська держава мусіла-б Арабім дати певну плату, котрої висота ще не ustalена. Очікуючи на реалізацію свого плану уряд англійський не одрикатється відповідальности за порядок і спокій в країні, тому постановив, що імміграція жидівська до Палестини в часі від серпня б. р. до березня 1938 р. може дійти тільки до 8-ми тисяч осіб.

В своїй праці над поділом Палестини комісія керувалася слушною засадою, що про сполучення й асиміляцію між культурою арабською й жидівською навіть мови бути не може, однак ані Араби, ані Жиди на такий поділ не погоджуються. Араби відкидають запропоноване розв'язання справи, яке суперечне з правом самостановлення народів, Жиди стоять на становищі, що Палестина могла-б бути поділена тільки ухвалою Ліги Народів по попереднім зліквідуванню англійського мандату.

Комунікат жидівський протестує рівно ж проти обмеження еміграції жидівської до Палестини, що на думку жидівських організацій є безправним відбиранням належних їм прав.

Що справою цією дуже живо цікавляться майже всі європейські держави, нічого дивного, не відомо тільки наразі, як вона скінчиться.

Для обсерватора цікавим є факт, що Жиди своєю державою здобували не зі зброєю в руках, бо цим тільки допомагають, — здобувать її впливами, які мають на похилени над зеленими столами голови політиків різних держав. Цікавим є рівно-ж, що щедрий дарунок, держава, яку дістають Жиди, — їх не задовольняє, вони хочуть більше і більше. І свого діпнуть.

На Далекому Сході.

Японія і Китай знов розпочали війну. Далеко це від нас, а рівночасно дуже близько, тому, що в війні між двома далекими нам державами дуже чинний уділ бере наш сусід — Сівітв.

Кажемо, що війна знов розпочалася, бо ж закінчилася вона в 1933 році, але видно, що про спокій там не можна говорити, коли такий факт, як майже безпідставний спір між японською компанією і двома компаніями з гарнізону м. Люкучя викликав триденну війну. Війна ця в наслідках своєї дала 10 за-

битих і 23 ранених Японців і 107 забитих і ранених Китайців, найважнішим однак є сильне з двох сторін напруження з виразним добрим наставленням Китайців до всіх починань Сівітв.

Сівітв тимчасом 29-го червня заняли своїми військами острови Ленуфуа і Большой і хоч 6-го липня Японці змусили їх до відступу, зі своєї перемоги не зрезигнували. 8-го липня, по стрілах під Люкучю почалась совітська дипломатична контрпрофензива в справі островів на Амурі, зроблена в формі протесту проти заінсталювання японської залози на Большой.

Залежність між війною китайсько-японською і конфліктом совітсько-японським для безсторонного обсерватора є очевидна і зрозуміла Сівітв всімаки досить нові ріжними способами стараються про свій вплив на Китай і використовуючи ситуацію хочуть собі Китай підпорядкувати, що вже зрештою зробили з північною його частиною.

Войвничий настрій майже всіх країн Китаю звернений в сторону Японії і має опертя в Сівітв, що для Китаю є тепер згубою, бо навіть виграні їх війна з Японією буде присудом ділити долю всіх „щасливих” народів С.С.С.Р.

Z Hiszpanii

Przyzwyczailiśmy się już do wojny hiszpańskiej, czytając o niej ciągle, ale prawie nigdy nie dowiadując się nic nowego. Bo rzeczywistość walka ta jest dreptaniem w miejscu, zwycięstwami i klęskami obu stron zbyt małymi, aby mogły co zmienić w stosunkach europejskich, albo nawet hiszpańskich.

Dziwne to nawet, bo przecież hiszpańska wojna domowa zainteresowała sobą potężne państwa europejskie: Włochy i Rzesza stanęły po stronie powstańców, Anglia i Francja po stronie rządowej. Z.S.R.R. ma również szerokie pole do popisu i szerzy komunizm nie tylko słowem, wiadomo bowiem wszystkim, jak czynny bierze w tej walce udział. Nic też dziwnego, że uchwalony plan nieinterwencji był fikcyjnym, że do Hiszpanii mimo kontroli przybywało coraz więcej ochotników z państw, które ten plan uchwały. Nie zmieniła się też prawie nic, gdy Włochy i Rzesza od planu nieinterwencji odstąpiły i, co za tym idzie, przestały brać udział w kontroli granic Hiszpanii.

Obecnie Anglia proponuje nowy plan nieinterwencji. Zasadnicza sprzeczność między stanowiskiem Francji z jednej strony a Włochami i Rzeszą z drugiej tkwi w tym, że Rzym i Berlin domagają się przede wszystkim przyznania gen. Franco prawa państwa wojującego gdy tymczasem Francja ten punkt stawia na końcu całego planu nieinterwencji. Radzący nad wojskaniem się z wojny, obecne państwa faktycznie na terenie Hiszpanii walczą ze sobą, nie tylko na drodze dyplomatycznej.

Zmiana rządu we Francji.

Na skutek opozycji senatu francuskiego w sprawach polityki gospodarczej, premier Leon Blum podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Nowy rząd utworzył Kamil Chauveteau — należy podkreślić, iż nowy rząd jest także rządem frontu ludowego składa się z przedstawicieli stronnictwa radykałów i socjalistów. Był premier Leon Blum piastuje w nim godność vice-premiera.

Badania nad Uniwersytetami Ludowymi w Polsce.

Państwowy Instytut Kultury Wsi rozesał do wszystkich obecnych i dawnych wychowanków Uniwersytetów Ludowych w Polsce ankietę w celu przeprowadzenia badań nad warunkami żywioowymi i kulturalnymi tej młodzieży wiejskiej, która przeszła przez uniwersytety ludowe.

Ze względu na ściśle naukowy charakter akcja ta winna znaleźć należyte zrozumienie i poparcie wszystkich wychowanków wszystkich Uniwersytetów Ludowych w Polsce.

Zwraca się przy tym uwagę, że ankietą będzie wysłana pod tym adresem, pod którym dany wychowanek miał swoje miejsce zamieszkania w czasie pobytu w Uniwersytecie. Jeśli ktoś zmienił adres, niech więc stara się skomunikować z dawnym miejscem zamieszkania w celu odbioru ankiet, skrupulatnego i sumiennego jej wypełnienia, a następnie odesłania jej do Państwowego Instytutu Kultury Wsi.

Do Wychowanków Wszystkich Uniwersytetów Ludowych w Polsce.

Państwowy Instytut Kultury Wsi, zdając w swej pracy badawczej do systematycznego i pełnego poznania twórczych sił warstwy chłopskiej w Polsce, przystępuje obecnie do zbadania roli i znaczenia uniwersytetów ludowych w życiu społecznym i rozwoju kulturalnym wsi.

Badania te, o charakterze ściśle naukowym, są trudne. Wymagają one zbiorowego wysiłku wszystkich tych, których interesuje dorobek uniwersytetów ludowych i rozwój wsi polskiej.

Najlepszą drogą do poznania społecznej roli uniwersytetów ludowych jest poznanie dziejów życia, działalności i rozwoju tych, którzy je reprezentują, to znaczy wszystkich wychowanków wszystkich uniwersytetów ludowych w Polsce.

Dlatego do Was, wszystkich Wychowanków wszystkich Uniwersytetów Ludowych w Polsce, zwraca się Państwowy Instytut Kultury Wsi z wezwaniem, abyście przez gromadny udział w rozesłanej ankiecie i przez nadsyłanie zyciorysów własnych pomogli i umożliwili poznanie i zbadanie tej tak ważnej dziedziny współczesnego życia i historycznego rozwoju wsi polskiej. Pamiętajcie, że tylko od Was, w pierwszym zaś rzędzie od tego, w jakim stopniu i jak licznie przyjdziecie z pomocą, zależy będzie powodzenie tej akcji badawczej i jej naukowe rezultaty.

Udział Wasz w tej akcji będzie dwojaki. Będzie on polegał na opisanu własnego życia pod kątem widzenia roli, jaką w nim odegrał pobyt w Uniwersytecie, i na wypełnieniu ankiety, załączonej do odezw. Wszyscy ci, którzy wezmą udział w tych badaniach nie tylko przez wypełnienie ankiety, ale także przez nadsyłanie zyciorysu, napisanego według wskazówek, podanych w odezwie, otrzymają następnie obszerne naukowe dzieło, poświęcone zagadnieniu uniwersytetów ludowych w Polsce i wydane przez Państwowy Instytut Kultury Wsi. W dziale tym uwidoczniły i zaznaczone będzie współdziałanie tych wszystkich, którzy, nadsyłając swoje zyciorysy lub inne materiały, pomogą do jego powstania. Prócz tego ci, których zyciorysy, jako wyróżniające się, zostaną przeznaczone do druku i za zgodą ich autorów opublikowane

w całości w wydawnictwach Państwowego Instytutu Kultury Wsi, otrzymując pieniądze honorarium autorskie według norm, przyjętych w wydawnictwach Instytutu.

Co do objętości zyciorysu nie stawia się żadnych ograniczeń. Trzeba jednak pamiętać o tym, że im jest on obszerniejszy i im szczegółowszy, tym większa jego wartość dla nauki i tym jest on cenniejszy. W pisaniu zyciorysu nie trzeba się starać, aby pisać go językiem literackim, książkowym. Najlepiej pisać go prosto, językiem takim, jakim się mówi w domu, i tak, jak się opowiada swoje dzieje znajomym i przyjaciółom. Jeżeli piszący (a) nie jest narodowości polskiej, niech pisze w swoim ojczystym języku. Ani odmienność języka, ani styl, ani błędy gramatyczne czy ortograficzne nie będą miały znaczenia dla oceny rękopisu. Chodzi tylko o to, aby szczerze, prawdziwie i szczegółowo opisać całe swoje życie od chwili obecnej.

Piszący (a) powinien pamiętać, że im więcej poda szczegółów ze swego życia osobistego, im je szczerzej i pełniej przedstawi, tym wartościowszy będzie jego (jej) zyciorys.

...Opisując swoje życie, trzeba nie zapominać o tym, by uwzględnić rolę osób, okoliczności i zdarzeń, które w szczególności zaważyły na losach żywiowych i na rozwoju piszącego (cej). Trzeba także szczerze i otwarcie napisać, czy się jest zadowolonym (a) ze swego losu w ogóle i z życia, w którym się bierze udział, z organizacji, do których się należy, i z ludzi, z którymi się styka i współżyje. Im więcej i szczerzej napisze się o sobie i innych, tym lepiej.

Jeżeli piszący nie życzy sobie, aby dowiedziano się, czyj to zyciorys, może pisać zmyśloną imioną i nazwiska. Własne nazwisko i adres należy dołączyć dla wiadomości Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który poręcza zupełną dyskrecję na żądanie. Na kopercie należy napisać jakiegokolwiek godło (wyraz lub zdanie) i to samo godło powtórzyć na rękopisie zyciorysu.

Rękopisy zyciorysów należy nadsyłać w załączonej kopercie, bez znaczka przed 1-tym listopada 1937 roku pod adresem: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa, Senatorska 29. Adres ten wydrukowany jest już na załączonych kopertach, tak że nie trzeba go wpisywać samemu.

Ankiety wypełnioną należy nadsyłać tak samo jak zyciorys w załączonej kopercie bez znaczka do dnia 15-go sierpnia 1937 roku. Nadsyłający zyciorys, o ile życzy sobie, może przelać ankietę łącznie z zyciorysem w terminie, przewidzianym dla nadsyłania zyciorysów.

Państwowy Instytut Kultury Wsi zwraca się raz jeszcze z gorącą prośbą do wszystkich Wychowanków wszystkich Uniwersytetów Ludowych, aby stanęli jak najliczniej do współpracy, nadsyłając swoje zyciorysy i ankiety. Państwowy Instytut Kultury Wsi zapewnia wszystkich, że badania te mają cele ściśle naukowe i nie służą żadnej propagandzie.

Dr. Józef Chałasiński
Dyrektor Państw. Inst.
Kultury Wsi.

FIRMA L. KOTLAR w ŁUCKU
poleca:
ROWERY najlepszych fabryk — wszystkie części
zapasowe do rowerów.
ROWERY MOTOROWE bez zezwolenia na
prawo jazdy, oraz
INSTRUMENTY MUZYCZNE
I APARATY RADIOWE.

Książki nadesłane.

Bibliografia ruchu teatrów ludowych w Polsce. 1901—1936

oprac. Maria Łaska — Warszawa 1936 wyd. Instytut Teatrów Ludowych.

Akacja teatru ludowego zatacza z każdym dniem coraz szersze kręgi działania — stając się zagadnieniem równie ważnym jak długi szereg znanych i uznanych form pracy kulturalno społecznej. Liczne grono doświadczonych pracowników teatru ludowego, jak również znaczne szeregi przeszkolonych na kursach reżyserów teatru ludowego prowadzą pracę swą świadomie, planowo i celowo, stosując się w większości wypadków do wskazań ideowych wytyczonych przez Instytut Teatrów Ludowych w Warszawie. Dla tych właśnie pracowników przeznaczona jest przede wszystkim opracowana, po raz pierwszy w Polsce, bibliografia ruchu teatrów ludowych.

Praca ta obejmuje okres ostatnich 35 lat od stycznia 1901 do końca grudnia 1935 r. Zebrany materiał przedstawiający możliwie pełny rozwój piśmiennictwa z zakresu teatru ludowego został podzielony na 3 działy zasadnicze: A—dział ogólny, B—zagadnienia poszczególnie teatru ludowego, C—organizacja teatru ludowego. W dziale B uwzględniono następujące poddziały szczegółowe: teatr środowiska, teatr obywatelski, teatr żołnierski, teatr chłopski, teatr robotniczy, sztuka aktorska, reżyseria, metoda pracy w zespole, technika sceny, strój teatralny, charakterystyka, muzyka i śpiew, taniec i rytmika. Zagadnienia o charakterze specjalnym jak teatr środowiska, teatr szkolny, teatr żołnierski, teatr chłopski, teatr robotniczy, sztuka aktorska, wymowa, gra sceniczna, technika sceny i t. p. zostały wyodrębnione, co umożliwia łatwą orientację w nagromadzonym materiale, który obejmuje 765 pozycji.

Całość opracowana została bardzo starannie i wnikliwie, świadcząc o wielkiej i mozolnej pracy autorki, zaś Instytutowi Teatrów Ludowych, który pracy tej niejako patronował i drukiem ją ogłosił, przynosi rzetelne uznanie dla sprawy teatrów ludowych.

Książkę tę nabyć można w Wol. Związku Teatrów Ludowych w Równem (Kuratorium).

St. Iłowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K.M.W. Rzeczyca. — Pieniądże otrzymaliśmy. Macie prenumeratę uregulowaną do dnia 31 marca 1938 r.

K. M. W. Tyszkiewicz. — Z wpłaconych zł. 2,50 potrąciliśmy na 5 mies. zaległość z roku 1936. Macie prenumeratę uregulowaną do połowy sierpnia b. r.

Kol. Bogusławski B. — Art. o kursie przeszkolenia taborynego nie nadaje się do naszego pisma. Nie zamieścimy.

K.M.W. Niweck. — Macie prenumeratę uregulowaną do sierpnia b.r. wzięcie.

Kol. Ignacy Liburski. — Rymy Waszego wierszyka dość kanciaste. Po za tym, z myślą końcową nie godzimy

Adres Redakcji i Administracji: Łuck, ul. Mickiewicza № 1, skr. poczt. № 4, tel. 424. Konto P. K. O. № 80.935.

Prenumerata roczna z dodatkiem muzycznym zł. 4. Ogłoszenia według umowy.

Redaktor: Inż. Al. Pytel.

się. Radzimy wam pisać prozą. Wierszyka nie zamieścimy, ale czekamy od Was innych prac.

K. M. W. w Pożarach, pow. Luboml. — Wpłacone przez kol. Sokoluka 2 zł. zaliczyliśmy na 1 półrocze 1937 r. Ponieważ mieliście przerwę w wysyłce z powodu nieopłacenia prenumeraty wysyłamy wam dodatkowo Nr. 11 i 12 „Młodej Wsi”.

Dla uniknięcia ponownej przerwy prosimy już teraz wpłacić pieniądze na II półrocze.

Kol. Kolek M. — Artykuł zamieszczamy. Prosimy o następne. Przyjmijcie pozdrowienia.

Kol. R. Wójcikówna — Artykuł zamieszczamy. Piszcie do nas. Cześć!

Kol. Dziaczk M. — Dziękujemy za artykuły. Będziemy zamieszczać. Prosimy o dalsze. Serdeczne pozdrowienia.

Kol. W. Skowronek. — Reportaż Wasz z Warszawy nie będzie wysyłany gdyż nie będziemy już sprawie tej miejsca więcej poświęcać

Przegląd wydawnictw.

Ukazał się z druku piąty numer miesięcznika „Droga Pracy” wydawanego przez Zrzeszenie Byłych Wychowanków Liceum Krzemienieckiego. Numer przynosi szereg ciekawych artykułów: Artykuł Z. Rumla „o procesie Wołynia” — omawiający to historyczne i społeczne procesy Stronnictwa Narodowego z tygodnikiem „Wołyń”, artykuł „Na marginesie Rozdroża Marii Dąbrowskiej” — Z. Rumla, omawiający głęboką książkę o zagadnieniach wsi tej autorki; artykuł omawiający pracę ośrodka Warszawskiego Zrzeszenia Byłych Wychowanków L. K., z bardzo ciekawym referatem na temat „Młodzieży przedmieścia”, referatem obrazującym sytuację młodzieży proletariackiej w wielkim mieście. Numer zamyka ciekawy przegląd prasy J. Laskosiówny.

Prenumerata roczna „Drogi Pracy” wynosi tylko jeden złoty — zamówienia należy kierować na adres: Droga Pracy — Krzemieniec, Liceum, Biblioteka.

PIRWSZY POLSKI SKŁAD SUKNA
A. SOBCZAK
ŁUCK, UL. JAGIELLOŃSKA 93

poleca w wielkim wyborze:
najmniejsze materiały damskie i męskie,
oraz dla duchowieństwa:

DZIEŁNIA I WYTWÓRNA PIECZĘCI
A. RYMARCUK W ŁUCKU

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty drukarskie
oraz stemple kauczukowe i mosiężne po
cenach konkurencyjnych.

Kiedyż...?

Kiedyż dusz naszych ugór
żelazne pługi przeorzą,
a chwasty żadnych bogów
plonów nam nie zubożą...

Kiedyż po drogach polnych,
po miedzach i rozstajach
popłynie rzesza wolnych,
jak świeża zieleń w maju...

Kiedyż z nad progów chaty
słonecznych i bielonych,
rozwwarem małej dziatwy
dzień wstanie pochwalony.

By mgławce, blade rano,
kurnym zasnuć dymem,
smutku wiejskiego wiano,
przemienić w dzień szczęśliwy...

JAN SIWAK.